CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR. 3 (6) MARZEC 1946 R. ROK II

Dr Tadeusz Różycki

W Krainie Pruskich Mazurów



Na północy Państwa Polskiego w granicach sprzed 1. 9. 1939 r. znajdowała się prowincja niemiecka zwana Prusami Wschodnimi. Ograniczona na wschodzie Litwą i województwem białostockim, na północy Morzem Bałtyckim a na zachodzie dolną Wisłą i obszarem do 1. 9. 1939 r. Wolnego Miasta Gdańska, a odcięta od reszty Niemiec naszym Pomorzem. B. Prusy Wschodnie stanowiły obcy politycznie organizm w ciele Polski, odcinający nas od Bałtyku, a od czasu usadowienia się tam Krzyżaków w 13-ym wieku, będący jedną z przyczyn upadku Polski w 18-ym w. Z b. Prus Wschodnich we wrześniu 1939 r. wyszło silne uderzenie wojsk niemieckich, które już w pierwszych dniach wojny okazało się dla nas bardzo niebezpieczne, oskrzydlające Warszawę od wschodu i umożliwiające Niemcom jej otoczenie ze wszystkich stron. Wcielona część b. Pr. Wschodnich do Państwa Polskiego w wysokim stopniu poprawiła nasze położenie ogólne tak pod względem wojskowym jak i politycznym, a przede wszystkim zbliżyła nas do Bałtyku. Północno-wschodnia część b. Pr. Wschodnich z Królewcem została wcielona do Z. S. R. R., a reszta do Polski, gdzie weszła w skład trzech województw: część wschodnia należy do województwa białostockiego, część środkowa tworzy nowe województwo olsztyńskie, wreszcie część zachodnia, położona na prawym brzegu Wisły, wchodzi w skład województwa gdańskiego. Najważniejszą część b. Pr. Wschodnich stanowi województwo *olsztyńskie* (30.000 km. kwadratowych powierzchni), które często nazywają ziemią Mazurów Pruskich. Ta część południowa b. Pr. Wschodnich pod względem przyrody ściśle łączy się z resztą Mazowsza, położonego w północnej części województwa warszawskiego. Granica, która dzieliła od wielu wieków Mazowsze na dwie części była granicą sztuczną, a ludność zamieszkująca kraj z obu stron dawnej granicy stanowi plemię polskie, Mazurami zwane. Mazurzy w b. Prusach Wschodnich, a więc w obszarze województwa olsztyńskiego różnią się od reszty Mazurów tym, że należą oni przeważnie do wyznania ewangelickiego. Ulegli w dużym stopniu germanizacji. Duży jednak procent Mazurów zachował mowę i obyczaje polskie. Na 2.500.000 z górą ludności w b. Pr. Wschodnich, 350.000 stanowią Mazurzy. Dzisiaj prawdopodobnie liczba ta jest znacznie większa z chwilą gdy ustały wpływy niemieckie. Przed wojną zaludnienie Prus Wschodnich w porównaniu z innymi częściami Polski, było dość słabe i wynosiło 63 mieszkańców na km^2 (reszta Polski 70 mieszkańców na km^2). Po usunięciu Niemców b. Prusy Wschodnie mogą przyjąć do 300.000 polskich rodzin osadniczych, które znajdą tu doskonałe warunki egzystencji. Ziemia Mazurów, to niezwykle malowniczy kraj o powierzchni nierównej, bezładnie garbatej; łagodne kopiaste wzgórza ciągną się łańcuchami, a między nimi są wklęśnięcia, w których ścielą się bagniste kobierce łąk, połyskują zwierciadła wód zamkniętych w jeziornych kotlinach. Wśród lasów i łąk wiją się rzeki, biorące początek w bagnach lub jeziorach i spływające albo do Wisły, jak Pisa, Omulew, Wkra albo



Olsztyn (Fot. Wytw. Film. W. P.)

do Bałtyku, jak Passarga, Łyna z Węgorapem do rzeki Pregoły.

Wysokie często brzegi bardzo licznych jezior porośnięte są przeważnie lasami bukowymi i sosnowymi. Najpiękniejszą, najbardziej malowniczą część Mazurów Pruskich stanowi t. zw. Szwajcaria Mazurska. Połączenie wzgórz, jezior, wielkich lasów z wielkimi obszarami wód nadaje tej krainie urok i piękno niezwykłe. Dziesiątki tysięcy jezior nadały tej ziemi nazwę Pojezierza. Największe z tych jezior to Mamry i Śniardwy. Lud dzieli całe Mazury na trzy części. Mazury piaszczyste na zachodzie,



Krajobraz mazurski w okolicy Olsztyna
(Fot. Wytw. Film. W. P.)

kamieniste w środku i garbate na wschodzie, gdzie krajobraz ma charakter prawie górzysty, a pagórki dochodzą do 300 metrów wysokości (Góra Szeska koło Gołdapi). W b. Prusach Wschodnich lasy stanowią zaledwie 18 procent powierzchni, przyczym kultura leśna stoi bardzo wysoko. Poza tym Mazury Pruskie obfitują w duże ilości torfowisk, dostarczających poważnych ilości torfu. Bogactw mineralnych prawie nie ma; tu i ówdzie występuje węgiel brunatny, którego dotychczas nie eksploatowano. Poza tym b. Pr. Wschodnie, jako kraj rolniczo-hodowlany, główne swoje bogactwo czerpie z uprawy zbóż chlebowych, owsa, kartofli, buraka cukrowego i innych. Pewne znaczenie posiada uprawa lnu w północnej części województwa olsztyńskiego. Koło Olsztyna uprawiają w dużych ilościach chmiel, a tytoń w dolinie Wisły. Kraj posiada sporo doskonałych łąk, a produkcja siana jest bardzo wysoka; umożliwia to gospodarkę hodowlaną, która poza hodowlą koni rasowych duże korzyści czerpie z hodowli bydła i związanego z tym mleczarstwa. Ważne znaczenie posiada hodowla świń, natomiast hodowla owiec w latach przed wojną uległa znacznemu zmniejszeniu. Dzięki bogactwu jezior poważną pozycję w gospodar-



Krajobraz mazurski w okolicy Olsztyna
(Fot. Wytw. Film. W. P.)

stwie kraju zajmuje rybołóstwo. Kraj posiada doskonałą komunikację i gęstą sieć linii kolejowych i szos.

Z ośrodków miejskich w b. Prusach Wschodnich dwa zwłaszcza zasługują na uwagę. Olsztyn, główne miasto województwa tejże nazwy, liczyło przed wojną 50.000 mieszkańców, częściowo zniszczone w czasie działań wojennych w styczniu 1945 r.; ma wielkie widoki rozwoju.

Niestety, dopływ osadników polskich do województw w dawnych Prusach Wschodnich jest słabszy niż na Zachód. Musimy dołożyć wszystkich starań, by jak najprędzej stamtąd wyrugować Niemców, całą krainę opanować i zagospodarować przez osadników polskich.



Zagroda mazurska w okolicy Olsztyna



Prof. Dr M. Górski
W-wa, Szk. Gł. Gosp. Wiejsk.

Stosowanie obornika

Obornik wywożony w pole jest zrzucany z wozu na małe kupki, które często pozostawiane są przez czas dłuższy na polu. Tak postępować nie wolno. Z takich kupek deszcze wypłukują najcenniejsze składniki, na skutek czego następuje przenawożenie gleby pod kupkami. Jeśli deszczów niema a przeciwnie, jest pogoda słoneczna, to wtedy obornik na takich kupkach wysycha, a wiatry wywiewają z niego bardzo cenny składnik, jakim jest azot. Stwierdzono za pomocą doświadczeń polowych, że pozostawianie obornika w kupkach przez 2 tygodnie zmniejsza działanie obornika prawie do połowy. Ale nawet pozostawienie kupek nie rozrzuconych tylko przez dwa dni powoduje zmniejszenie działania obornika o jedną trzecią część. Znaczy to, że jeśli stosujemy na hektar 20 wozów obornika, i pozostawiamy go w kupkach przez 2 dni, to takie samo podwyższenie plonów możemy otrzymać przez zastosowanie tylko 14 fur na hektar. Nie ulega więc wątpliwości, że nie wolno zostawiać obornika w kupkach, a przeciwnie, obornik po wywiezieniu powinien być zaraz rozrzucony równomiernie po całym polu.

Rozrzucony obornik powinien być możliwie jak najprędzej przyorany. Pozostawianie go nawet przez krótki czas na powierzchni roli prowadzi tak samo jak pozostawianie go na kupkach do bardzo znacznego zmniejszenia jego działania. W Danii wykonano doświadczenia polowe z burakami pastewnymi i z owsem, przy czym obornik był albo natychmiast przyorywany, albo przyorywany po 24 godzinach albo też po 4-ch dniach. Najwyższe działanie okazał obornik natychmiast rozrzucony i tuż zaraz przyorany. Jeśli ten sam obornik został przyorany po 24 godzinach, to jego działanie zmniejszyło się więcej niż o jedną czwartą. Obornik przyorany dopiero po 4-ch dniach dał zwyżkę plonu prawie o połowę mniejszą niż obornik natychmiast przyorany. Takie same wyniki otrzymano również w Rosji i Niemczech. Z doświadczeń przeprowadzonych w Polsce przytaczamy doświadczenia, wykonane w Poświętnem w ciągu 3-ch lat. Średnio za te trzy lata otrzymano następujące plony ziemniaków:

	Plon w kwintalach z hektara
bez obornika	162
na oborniku natychmiast przyoranym .	233
na oborniku przyoranym po 10 dniach	203

Po ziemniakach zasiano owies, a plony ziarna wyniosły:

	kwintale z hektara
bez obornika	22
obornik natychmiast przyorany . . .	28
obornik przyorany po 10 dniach . . .	25

Z tego doświadczenia w Poświętnem widzimy, że zwyżka plonu na oborniku natychmiast przyoranym wyniosła 71 kwintali ziemniaków i w następnym roku jeszcze 6 kwintali owsa; opóźnienie w przyoraniu tego samego obornika dało zwyżkę plonu daleko mniejszą bo tylko 41 kwintali ziemniaków i 3 kwintale owsa. Straciliśmy więc przez zwłokę w przyoraniu 30 kwintali ziemniaków i 3 kwintale owsa.

Z tych doświadczeń widać jasno, że *obornik powinien być po wywiezieniu go w pole natychmiast rozrzucony i możliwie jak najszybciej przyorany.*

W tych ciężkich pod względem gospodarczym

czasach, kiedy zależy nam na otrzymaniu możliwie największych plonów i kiedy nie możemy kupić nawozów sztucznych w takich ilościach, jakich byśmy chcieli, umiejętne wyzyskanie obornika jest rzeczą bardzo ważną. Zastosowanie zasady natychmiastowego rozrzucenia i przyorania obornika jest może trochę kłopotliwe, ale daje niewątpliwie bardzo duże korzyści.

Jeśli nie możemy obornika natychmiast rozrzucić i przyorać, jak naprzykład w czasie mrozu, to wtedy wywozimy go na wysokie stosy, dbając o dobre ugniecenie. Stos taki przykrywamy ziemią.

Inż. Stan. Rosnowski
Puławy — P. I. N. G. W.

Jak należy siać buraki cukrowe w tym roku

Już teraz cukrownie otrzymały zarządzenie, by na plantacje o powierzchni jednego ha wydawać tylko 18 kg nasion, zamiast 25 kg, jak to bywało w latach ubiegłych. Powodem tego zarządzenia jest brak nasion w obecnych powojennych czasach.

Wobec tego koniecznym jest zastanowić się, jak najracjonalniej wykorzystać tę ilość nasion; wykorzystać tak, by rolnik nie poniósł z tego powodu straty w plonie buraków.

Wiadomo jest, że plon buraków zależy, poza dobrą uprawą pola, właściwym nawożeniem (obornikiem i nawozami pomocniczymi) również od tego, ile wyrośnie buraków w polu.

Zastanówmy się, jak do tego mamy dojść przy zmniejszonej ilości nasienia. Mamy pod tym względem doświadczenia, które dają nam odpowiedź na to pytanie. Doświadczenia te wskazują, że najlepszy plon z pola można uzyskać wtedy, gdy na jednym ha przed kopaniem będzie nie mniej niż 80.000 korzeni buraków.

A każdy z rolników wie, że nie wszystkie rośliny przetrwają od przerywki do czasu kopania. Dużo buraków przepadnie i od chorób i od szkodników.

Należy zatem siać z zapasem, licząc się z koniecznymi stratami. Tu znowu doświadczenie uczy nas, że najlepiej tak wysiać nasienie, by po przerywce uzyskać 100.000 korzeni buraków na ha.

Jak to zrobić? Mamy przecież nasienia mniej niż zwykle. Zamiast 25 kg tylko 18 kg. Siejąc siewnikiem, dużo nasion wysiewa się niepotrzebnie. Z konieczności musimy zmienić sposób siewu na bardziej oszczędny.

Musimy siać w znaki ręcznie.

W tym celu należy sporządzić ręczny lub konny znacznik, tak by zęby znacznika można było rozstawiać na 25 cm i na 40 cm.

Przeznaczone do siewu pole już przygotowane należy bezpośrednio przed siewem zabronować obowiązkowo na „sagę“ i zwałować obciążonym kamieniami wałem.

Następnie należy z początku w poprzek pola wyznaczyć linie co 25 cm, potem zaś wzdłuż pola linie co 40 cm.

Dobrze jest przed siewem do nasion buraków domieszać trochę gryki lub rzepaku czy gorczycy. Siać w znaki po 5—7 kłębków (nasion). Przy siewie należy jedną ręką lub łyżką zrobić płytki dołek w skrzyżowaniu znaków, drugą ręką wrzucić do dołka nasiona tak, by nie były blisko siebie. Należy potem wrzucone nasiona przycisnąć do wilgotnej ziemi pięścią lub łyżką i zarównać dołek.

Tak wykonany siew da nam następujące korzyści:

1) Po wykonaniu ręcznego siewu na jednym ha zostać nam powinno $1\frac{1}{2}$—6 kg. nasienia[1]) którym możemy dosiać po wzejściu buraków te miejsca, w których brak wschodów.

2) Nasiona domieszane do buraków prędzej wzejdą niż same buraki. W ten sposób wcześniej uwidocznią się rzędy. Wcześniej zatem możemy zmotykować pole, wzdłuż i wszerz niszcząc pierwsze wschody chwastów

3) W późniejszym okresie, stosując motyczenie na krzyż, znakomicie niszczymy chwasty i chronimy pole od wysychania.

Ręczny siew stosowany jest od wielu dziesiątków lat we wszystkich hodowlach nasion buraków. Stosują go również gospodarze po wsiach[2]). Siew taki wymaga 6—10 ludzi dla obsiewu jednego ha w ciągu jednego dnia.

[1]) Przy kłębkach (nasionach) średniej wielkości.

[2]) Piszący te słowa zna gospodarza ob. Andrzeja Stępniewskiego ze wsi Skowieszyn gmina Końskowola, pow. Puławy, który z powodzeniem zastosował parę lat temu siew ręczny na swej plantacji buraków. Plantacja ta wyglądała tak czysto jak ogród warzywny.

Doc. Dr J. Kochman
W-wa, Szk. Gł. Gosp. Wiejsk.

Zaprawiajmy nasiona

Pasożyty powodujące choroby roślin z jednego roku na następny przenoszą się w różnorodny sposób. Znaczna część tych chorób przenosi się razem z nasionami.

Do walki z pasożytami, które znajdują się na powierzchni nasion, używamy różnych środków czyli zapraw chemicznych, zaś z pasożytami znajdującymi się wewnątrz nasion, walczymy za pomocą odkażania czyli zaprawiania gorącą wodą.

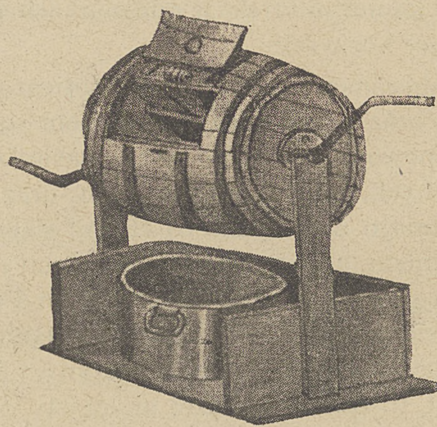
Zaprawy chemiczne stosujemy przeciwko bardzo ważnym chorobom zbóż i innych roślin, np. przeciw śnieci cuchnącej pszenicy, głowni źdźbłowej żyta, głowni owsa, głowni prosa, następnie przeciw pleśni śniegowej, pasiastości jęczmienia oraz przeciw chwościkowi buraczanemu, zgorzeli siewek buraków, tytoniu i innych roślin.

Środki chemiczne do zaprawiania używane są bądź rozpuszczone w wodzie jako zaprawy mokre, bądź też w stanie sproszkowanym, jako zaprawy suche.

Zaprawy mokre: W ostatnich czasach taką bardzo pospolitą zaprawą jest formalina. Jest to środek bardzo skuteczny, gdyż w odróżnieniu od innych zabija zarodniki grzybów (inne powstrzymują tylko na pewien czas ich kiełkowanie). Formalinę używa się w rozcieńczeniu 0,4 procent, t. zn. na 100 l. wody dodaje się ćwierć litra formaliny. Moczenie nasion w formalinie powinno trwać nie dłużej jak 10—20 minut. Zaprawione nasiona należy przesuszyć rozpościerając na klepisku. Do zaprawiania nasion buraków używa się mocniejszego roztworu, t. j. 0,5 procent przez 30 minut. Zaprawianie formaliną szczególnie skuteczne jest przeciw tym pasożytom, których zarodniki znajdują się pod plewkami, np. głownia owsa lub pasiastość jęczmienia. Tam zaprawy suche, o których zaraz będzie mowa, nie dostają się i nie niszczą źródeł zarazy.

Siny kamień (siarczan miedzi) używany był dawniej bardzo powszechnie do zaprawiania ziarna siewnego, szczególnie pszenicy. Obecnie zostaje wypierany przez inne środki, gdyż stwierdzono, że wpływa ujemnie na kiełkowanie ziarna. Jeżeli używa się sinego kamienia to w 1 procentowym roztworze (1 kg. sinego kamienia na 100 ltr. wody). Ziarno należy zanurzyć tylko na przeciąg 2—3 minut. Jeżeli zastosujemy 0,5 procentowy roztwór (pół kg. na 100 ltr. wody) to ziarno moczymy dłużej, bo 2—3 godzin.

Zaprawy suche. Praktyczniejsze i łatwiejsze jest zaprawianie nasion zaprawami suchymi. Polega to na tym, że zaprawa powleka nasienie w postaci bardzo drobnego i delikatnego proszku. Do suchego zaprawiania istnieje cały szereg różnych preparatów, które zwykle zawierają rtęć. U nas dość rozpowszechnioną zaprawą suchą jest t. zw. „Ziarnik", wyrabiany przez fabrykę chemiczną w Jaworznie. Jest to zaprawa dobra i nie ustępuje zagranicznym (np. „Uspulun"). Używa się jej 0,2—0,3 procent w stosunku do wagi nasienia, t. j. 200—300 gramów na 100 kg. nasienia. Suche zaprawy można stosować nawet na długo przed siewem, ponieważ zaprawione w ten sposób ziarno daje się z łatwością przechowywać i jest chronione przed szkodnikami, jak myszy albo wołek zbożowy. Zaprawianie suche powinno odbywać się w odpowiednich zaprawiarkach, które umożliwiają dokładne wymieszanie zaprawy z nasieniem. Zaprawiarki takie można sporządzić sposobem domowym z beczki o 2 dnach umieszczonej na osi z korbą. (Rys. 1)



Rys. 1

Zaprawianie gorącą wodą. Ten sposób zaprawiania stosujemy tylko przeciwko głowni pyłkowej pszenicy i jęczmienia. Mamy tu bowiem do czynienia z pasożytem, znajdującym się wewnątrz nasion. Nie możemy go więc zniszczyć

przy pomocy środków chemicznych, lecz tylko przez działanie gorącej wody.

Jest to zabieg o wiele żmudniejszy, niż stosowanie środków chemicznych i dlatego zaprawianie gorącą wodą trudno jest przeprowadzić we własnym zakresie przede wszystkim z uwagi na konieczność odpowiednich urządzeń.

Obecnie właśnie jesteśmy przed okresem siewów wiosennych i należy pomyśleć o zaprawianiu zbóż jarych. Chodzi tu głównie o zaprawianie chemiczne nasion pszenicy jarej przeciwko śnieci, nasion owsa i prosa przeciwko głowniom, jęczmienia przeciwko pasiastości. Następnie zaprawiane gorącą wodą przeciwko głowni pyłkowej pszenicy i jęczmienia.

Wiadomo nam przecież, jakie straty wyrządzają co roku głownie a zwłaszcza śnieć pszenicy, która zniszczyć może połowę plonu albo głownia prosa, porażająca niekiedy 80 procent roślin.

Informacji o ośrodkach zaprawiania ziarna udzielają Powiatowe Zarządy Z. S. Ch. i Powiatowe Biura Rolne.

Inż. Mieczysław Nowak
Kraków — Izba Rolnicza

Mieszanki koniczyn z trawami

Każdy rolnik ceni wysoką wartość koniczyny czerwonej jako rośliny dostarczającej doskonałej karmy dla zwierząt domowych i świetnego przedplonu pod inne rośliny. Jednak nie na każdej ziemi i nie wszędzie można uprawiać koniczynę czerwoną. Dobrze plonuje ona tylko na glebach gliniastych z pewną zawartością wapna i w okolicach o znacznych opadach. *Gdzie nie można siać samej koniczyny czerwonej, tam uda się odpowiednio dobrana mieszanka koniczyny z trawami.*

Doświadczenia wykazały, że mieszanki dają wyższe plony od siewów czystych, gdyż koniczyny i trawy uzupełniają się wzajemnie w wyzyskaniu gleby i jej składników pokarmowych.

Siew koniczyn i traw w mieszankach daje następujące korzyści:

a) zabezpiecza przed powstawaniem pustych miejsc oraz przed zachwaszczeniem się zasiewów spowodu niekorzystnych warunków klimatycznych, niejednolitości gleby oraz nieodpowiedniego nawożenia, b) chroni glebę przed zmęczeniem, a plony przed chorobami i szkodnikami zwierzęcymi, c) ułatwia zbiór i użytkowanie siana, chroniąc je przed stratami wskutek kruszenia się listków koniczyny, d) trwa 2—4 lat, tj. znacznie dłużej niż czysty siew koniczyny.

Do zalet koniczyn z trawami zaliczyć trzeba jeszcze oszczędność nasienia koniczyny czerwonej, o które jest obecnie dosyć trudno.

Siew mieszany koniczyn i traw można więc każdemu rolnikowi jak najbardziej polecić. Rośliny, które stosuje się w mieszankach, należy dobrać do gleby, klimatu, celu użytkowego i długości trwania użytku. Najwięcej używane obok koniczyny czerwonej są: *koniczyna szwedzka* na gleby wilgotne i zimne, daje ona jeden ale duży pokos; *koniczyna biała* odpowiednia jest na gleby lżejsze, szczególnie na pastwiska, *lucerna chmielowa* nadaje się na gleby suchsze, lżejsze. *Przelot* odpowiedni jest na ziemie uboższe, płytsze, kamieniste.

Z traw polecić można przede wszystkim *rajgras włoski,* doskonały do koszenia, stosowny dla gleb glinkowatych, żyznych ciepłych; *rajgras angielski,* odpowiedni głównie na gleby glinkowate, dobrże uprawione, nadaje się tak do koszenia jak i spasania. *Kupkówka* jest stosowana do użytków kośnych ponad 2 lata trwałości, znosi suszę, na jakość gleby jest mało wrażliwa. *Rajgras francuski* (owsik wyniosły) który lubi gleby glinkowate z domieszką próchnicy i wapna, stosowany jest na użytki kośne o trwałości ponad 2 lata.

Poza wymienionymi roślinami bierze się do mieszanek czasami kostrzewę łąkową, grzebienicę, owsik złoty.

Jako przykłady mieszanek niechaj posłużą następujące zestawienia w obliczeniu na hektar:

1) na gleby dobre, do koszenia przez 2 lata: koniczyny czerwonej 20 kg., rajgrasu włoskiego 5 kg;

2) na gleby średnie do koszenia przez 2—3 lata: koniczyny czerwonej 18 kg, rajgrasu włoskiego 5 kg, tymotki 4 kg;

3) na ziemie cięższe, wilgotniejsze do kosze-

nia przez 2—3 lata: koniczyny czerwonej 11 kg., koniczyny szwedzkiej 7 kg., tymotki 3 kg;

4) na gleby lżejsze do koszenia przez 2 lata: lucerny chmielowej 17 kg., rajgrasu włoskiego 13 kg., kupkówki 7 kg.;

5) na gleby średnie do koszenia na użytek 2—3-letni: koniczyny czerwonej 10 kg., koniczyny szwedzkiej 7 kg., rajgrasu angielskiego 5 kg., tymotki 3 kg.;

6) na ziemie ubogie do koszenia przez 2—3 lata: przelotu 17 kg., kupkówki 10 kg., kostrzewy czerwonej 9 kg.;

7) na gleby średnie do spasania przez kilka lat (3—4): koniczyny białej 8 kg., tymotki 3 kg., rajgrasu angielskiego 17 kg.

Pod zasiew mieszanki należy przygotować glebę starannie. Najlepszym przedplonem są okopowe na oborniku. Uprawa mechaniczna ma dać glebę zgruźloną, pulchną choć uleżałą, wolną od chwastów o dostatecznej wilgoci. Zależnie od warunków wystarcza jedna orka lub musi się ich wykonać więcej, poczym glebę doprawia się bronami, kultywatorem i walcem.

Przed zasiewem należy pole odpowiednio wynawozić. Obornik dany pod przedplon zazwyczaj nie wystarcza, lecz na 1 ha daje się około 2—3 kwintali tomasyny lub superfosfatu oraz zależnie od gleby 1 do 1 i pół kwintala lub więcej soli potasowej. Nie może też w ziemi brakować wapna. Nawożenie pomocnicze azotowe po dobrym przedplonie zazwyczaj nie jest potrzebne. Natomiast zależnie od zwarcia roślinności potrzebny jest nawóz azotowy (gnojówka) w pierwszym roku użytkowania lub następnych. Regularnie zasilać azotem musi się mieszankę koniczyn z trawami począwszy od drugiego roku użytkowania; wtedy trawy rozwijają się silniej, a ich wzrost decyduje o wysokości plonu.

Normalnie wsiewa się mieszanki w zboże jako plon ochronny. Plon ochronny można zbierać na siano (żyto, jęczmień ozimy) lub też na zielono, co praktykuje się zazwyczaj przy owsie. Siewy czyste tj. bez rośliny ochronnej, wykonywa się przy mieszankach złożonych z większej ilości roślin.

Sam siew wykonywa się ręcznie lub maszynowo. Przy wysiewie małych ilości nasienia wskazane jest zmieszanie nasion z trocinami lub piaskiem dla łatwiejszego wysiewania. Celem jak najrównomierniejszego rozłożenia nasion w glebie poleca się wysiewać je na krzyż w dwóch grupach, a to koniczyny z tymotką jako jedna grupa, a osobno inne trawy w kierunku prostopadłym do wysiewu koniczyn. Wysiewa się nasiona w glebę świeżo lekko zbronowaną wczas z wiosną lub nieco później. Po wysiewie stosuje się przykrycie nasion włóką (z gałęzi) i przyciśnięcie do gleby walcem. Wałowanie jest ważne na glebach lekkich, torfowych oraz cierpiących od suszy.

Pielęgnowanie rosnącej mieszanki polega na walce z chwastami, usuwaniu zaskorupienia gleby, ochronie przed szkodnikami i wymoknięciem.

Najpóźniej od jesieni drugiego roku musi się mieszanki nawozić, a wtedy nie obniżają plonów i rolnik z uprawy ich osiąga duże korzyści.

Inż. J. Wiwatowski
Lublin, Zw. Sam. Chłop.

Wybór drzewek

Jedną z najważniejszych prac przy zakładaniu sadu jest wybór materiału. Istnieją dobory odmian i rodzajów, opracowane dla poszczególnych okręgów, z którymi każdy sadzący winien się zapoznać*). Prócz tego należy także zwrócić uwagę na stan drzewek przeznaczonych do sadzenia. Należy sobie dokładnie zdać sprawę z warunków, jakim winno odpowiadać drzewko przeznaczone do sadu.

1) *Czystość odmianowa.* Gwarancję czystości odmianowej możemy otrzymać tylko od uczciwego szkółkarza lub zawodowego pośrednika, którym może być spółdzielnia czy inny fachowiec, natomiast drzewka nabywane na targach czy też u pokątnych pośredników w większości wypadków nie mają nic wspólnego z odmianami, za jakie są sprzedawane. Z powodu niemożności rozpoznania odmiany w szkółce jesteśmy

*) Tymczasowy Dobór Odmian Drzew i Krzewów Owocowych opracowany przez Inż. St. Zaliwskiego, wydany przez Związek Samopomocy Chłopski i patrz niżej „Sprawy Wydawdnicze".

tu całkowicie zależni od uczciwości sprzedawcy.

2) *Wygląd zewnętrzny i wiek drzewka.* Istnieje ustawa szkółkarska, która zabrania sprzedaży drzewek o dwóch lub jednym pędzie w koronie. Zasadniczo drzewko powinno mieć koronę pięciopędową a podwójnie szczepione 3—4 pędową, lecz tak idealnie wyprowadzone drzewka nie często się spotyka. W



Rys. 1. Pierwsze dwa drzewka od lewej strony — prawidłowo wprowadzone, pozostałe — nie nadają się do nabycia

każdym razie nie dajmy się nigdy namówić nieuczciwemu sprzedawcy na jedno lub dwupędówki, gdyż przysporzy to nam pracy formowania korony na nowo, a od tego jest szkółkarz. Pędy korony powinny być jednoroczne, silne, długie, grube i zdrowe. Drzewka o słabym przyroście niejednokrotnie „cherlają" i narażają sadownika na straty. Wysokość pnia ustalono dla produkcji szkółek w trzech rozmiarach. Pienne — wys. 150 cm., półpienne — 130 cm., niskopienne—110 cm. Niższe, to właściwie braki. Pnie mają być proste, grube, ładnie podkrzesane; pozostawione sęczki mogą spowodować próchnienie pnia.

Ważniejszy nawet od korony jest system korzeniowy. Korona da się jeszcze poprawić w sadzie, natomiast wady systemu korzeniowego nie dadzą się usunąć. Korzenie muszą być silnie rozgałęzione, dość długo ucięte i zdrowe. Drzewek o bardzo słabym systemie korzeniowym nie brać. Większość odmian polecanych u nas do sadzenia, jest w szkółce podwójnie szczepiona na szybko rosnącej i odpornej przewodniej. Powszechnie praktykowane jest szczepienie na pniu pod koroną. Wiek drzewka do sadzenia wynosi 3 lata. Materiał winien być jaknajmłodszy, gdyż taki najlepiej się przyjmuje. Nie kupujmy starych, 2—3-krotnie przycinanych drzewek. Są to braki.

3) *Zdrowotność.* Na pniu i gałęziach możemy wykryć czasem korówkę wełnistą. Drzewka opanowane przez nią podlegają ustawowo spaleniu, lecz mogą się znaleźć nieuczciwi sprzedawcy, usiłujący puścić je w świat. Korówka gnieździ się w rozwidleniach koronki. Jest to mały owad, pokryty jakby białą wełną, rozgniatany barwi palce na czerwono. Powoduje niegojące się, otwarte rany na drzewach.



Rys. 2 Guzowatość korzeni

Na korzeniach bardzo często widzimy narośla. Jest to guzowatość korzeni (Rys. 2), choroba dość silnie u nas rozpowszechniona. Powoduje trudniejsze przyjmowanie się drzew i osłabienie ich. W niektórych wypadkach może sprzyjać rozwojowi raka korzeniowego. Wreszcie musimy się wystrzegać drzew nadmarzniętych, a pierwszą oznaką tego jest czernienie rdzenia w pędach i pniu.

Pamiętaj

— o tym, że wiosenne porządki w obejściu gospodarskim, na drogach i w rowach to najlepsza sposobność do gromadzenia materiałów na tak potrzebne w obecnych czasach komposty.

Inż. M. Kwasieborski

Opłacalność pasz treściwych

Bydło, tak zresztą jak i inne zwierzęta, swoje potrzeby życiowe może zaspakajać jedynie tylko składnikami odżywczymi, które znajdują się w podawanej im karmie. Poza potrzebami życiowymi, jak utrzymanie ciepła ciała na pewnym poziomie (około 37 stopni C), jak wykonywanie ruchów, jak praca serca, płuc i innych wewnętrznych organów, — zwierzęta gospodarskie mają i inne potrzeby, związane z produkcją.

Wartość wszystkich znanych nam pasz jest uzależnioną od zawartych w nich części odżywczych, od tłuszczu, krochmalu, włókna oraz białka. Jedne części odżywcze mogą być w żywieniu zastąpione z grubsza innymi, jedno tylko białko żadnym innym środkiem odżywczym nie da się zastąpić. Białko, którego zwierzę potrzebuje, czy to na swoje funkcje życiowe, czy to na produkcję, — musi być dostarczone w paszy i to w takiej ilości, jak tego wieloletnie i różnorakie doświadczenia na zwierzętach wykazały. Ani mniej, ani więcej. Kto tej prawdy nie rozumie, ten z góry skazuje się na niepowodzenie, ten przysłowiowy bicz z piasku kręci.

Różne pasze zawierają różne ilości składników odżywczych. Są pasze bogate w składniki odżywcze, są też przeciwnie i bardzo ubogie. Te pierwsze powszechnie nazywamy treściwymi. Do pasz treściwych zaliczamy mączki z krwi i mięsa, makuchy różnego rodzaju, otręby, śruty zbożowe, płatki ziemniaczane, kiełki słodowe i t. d. Pasze treściwe też nie są jednakowe pod względem pożywności; zawierają różne ilości składników odżywczych, a szczególniej znacznie różnią się pod względem zawartości białka — tego najcenniejszego i niczym nie zastąpionego składnika odżywczego. Mączka z krwi np. zawiera 760 gramów białka w kilogramie, podczas gdy płatki ziemniaczane tylko 18. Makuch z orzecha ziemnego zawiera w kilogramie 457 gramów białka, sojowy 378, a rzepakowy 233; nawet więc w paszach pokrewnych sobie są poważne różnice w zawartości białka. W paszach wyprodukowanych we własnym gospodarstwie zazwyczaj jest pod dostatkiem składników odżywczych za wyjątkiem białka; martwić się o ich niedostatek nie potrzeba. Największe zmartwienie uświadomionemu hodowcy, który pojmuje rolę białka w odżywianiu zwierząt, sprawia brak białka w paszach znajdujących się do rozporządzenia w gospodarstwie.

Specjalnie czułym zwierzęciem na brak białka jest krowa mleczna. Krowa, która ma ogromnie rozbudowany układ krwionośny, która w litrze mleka oddaje przeszło 30 gramów czystego białka, — musi mieć wielkie potrzeby na ten składnik. Kto chce mieć mleko od krowy, ten musi jej dostarczyć conajmniej, a nawet z nawiązką, tę ilość białka, którą ona w mleku wydaje. W jednym kilogramie ziemniaków jest zaledwie 9 gramów białka. Na jeden litr mleka potrzeba dać 4 kg. a na 10 aż 40 kg. ziemniaków. Widzimy z tego, że z ziemniaków mleka spodziewać się nie można; to samo ze słomy. Trochę już lepiej sprawa przedstawia się z sianem, które zawiera około 42 gramów białka, ale nawet przy karmieniu sianem większej mleczności spodziewać się nie można. Kto chce mieć mleko od krów, ten musi w dawce pokarmowej uwzględnić pasze treściwe. Bez użycia pasz treściwych nie można spodziewać się większej wydajności mleka.

Mając dobre siano, koniczynę, plewy, obfitość okopowych — z trudem osiągnie się od krowy 6, wyjątkowo 8 litrów mleka dziennie, rocznie 1.500, wyjątkowo 1.800 litrów mleka. Czy to jest mleczność, która opłacić może pielęgnowanie krowy, jej całoroczne żywienie, codzienne trzykrotne dojenie, leczenie krowy, remont obory, ubezpieczenie budynku od ognia i wiele innych kosztów, związanych z prowadzeniem gospodarstwa mlecznego?

Stanowczo nie!

Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że im większa wydajność mleka, tym wypada ono taniej. Koszty utrzymania krowy przy życiu i wszystkie koszty stałe, jak dój, leczenie, narzędzia oborowe, remonty, asekuracje, amortyzacja inwentarza, budynków są jednakowe, czy to dla krowy, dającej 1.000 litrów, czy 4.000 litrów mleka rocznie. Jeżeli te wszystkie koszty w dzisiejszych czasach określimy na jedną krowę na 10.000 złotych, to wtedy, kiedy ona daje 1.000 litrów, każdy litr jest obciążony zł. 10.—, przy 4.000 litrach — tylko zł. 2 i pół.

Powiedziałem wyżej, że bez pasz treściwych nie ma mowy o osiągnięciu wyższej ponad 1.800 litrów mleczności. Może ktoś postawić zarzut memu rozumowaniu: „No tak, ale ja w swoim gospodarstwie pasz treściwych nie posiadam, muszę je kupić, a makuchy i otręby są drogie. Otręby np. kosztują zł. 700 za kwintal, a makuch nieraz i zł. 1.000 za kwintal".

Czyż rzeczywiście są one tak drogie i nie opłacają się? Wiadomo, że na każdy litr mleka trzeba dać 400 gramów otrąb lub 300 gramów makuchu pół na pół z otrębami. Otręby kosztują więc na litr mleka zł. 2.80, a mieszanka makuchu z otrębami zł. 2.55. Jeżeli te kwoty dodamy do zł. 2.50 kosztów ogólnych otrzymamy: dla krowy, dającej 4.000 litrów mleka rocznie, wypadnie koszt 1 litra mleka zł. 2,50 + zł. 2.80 = zł. 5.30 lub zł. 5,05, a więc taniej, niż od dającej 1.000 litrów, której mleko kosztuje zł. 10 za litr. Poza tym dodajmy do tego całego rachunku fakt, że mając więcej mleka, będziemy mieli w gospodarstwie więcej chudego mleka, co nam pozwoli więcej świń wychować i wytuczyć, że od krów, karmionych obficie i treściwie będziemy mieli więcej nawozu i lepszego, co z kolei pozwoli lepiej wynawozić pod okopowe i powiększyć plon pól, wtedy przejrzymy i uświadomimy sobie, że kupno pasz treściwych to dobry interes, że dzięki temu powiększamy swój dochód.

Sprzedajemy dzisiaj mleko conajmniej po zł. 10.—, a koszt produkcji 1 litra przy wydajności 4.000 litrów wypada zł. 5.—. Gdzież znajdziemy lepszy interes? Krowa to niemal automat: wkładam do niego zł. 5.—, a tu zaraz wyskakuje zł. 10.—.

Czemuż więc tak się dzieje, że spożycie makuchów i otrąb jest w kraju tak małe? Gdy w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego na pewnej konferencji usłyszałem, że czynione są usilne starania o zezwolenie na wywóz otrąb z kraju, bo nie ma na nie amatorów, — wprost wierzyć mi się nie chciało. A już zaniemówiłem, gdy dowiedziałem się, że proponowano nam 15.000 ton makuchu słonecznikowego zagranicznego po bardzo niskiej cenie, ale tranzakcja nie doszła do skutku, ponieważ organizacja handlowa, która miała zająć się rozprowadzeniem, odmówiła swojej pomocy, motywując, że znajdujące się w kraju wielkie zapasy makuchów i otrąb nie mają nabywców.

Muszę wierzyć i zapytuję po raz wtóry, czemu tak się dzieje, że spożycie pasz treściwych jest u nas tak niskie? I może być na to jedna tylko odpowiedź — brak uświadomienia.

To mnie skłoniło do chwycenia za pióro i wyjaśnienia tej sprawy. Może cośkolwiek to pomoże. Wdzięczne byłoby to pole pracy dla Związku Samopomocy Chłopskiej, dla powiatowych biur rolnych uświadamiać, uświadamiać i jeszcze raz uświadamiać. Ani jeden metr paszy treściwej nie śmie wyjechać za granicę. Jak najwięcej pasz treściwych sprowadzać. Mamy dzisiaj zaledwo trzecią część krów w porównaniu do ilości, posiadanej przed wojną, a ludności nie o wiele mniej, bo o 35 procent. Brak mleka jest ogromny. Pasze treściwe, spożyte przez nasze krowy, dadzą nam to potrzebne mleko. Jedna krowa, dająca 3.000 litrów mleka, to tak, jak dwie krowy, dające po 1.500 litrów. Jeżeli mamy dzisiaj około dwóch milionów krów w kraju, to przy racjonalnym treściwym żywieniu dadzą one nam mleka w dwójnasób, to znaczy — liczba krów nam jakgdyby się podwoi, to znaczy, że mleka na nasze potrzeby wówczas wystarczy. A przecież osiągnięcie 3.000 litrów rocznie mleka przeciętnie od krowy, to nie sztuka. Przed wojną przeciętna wszystkich krów, będących pod kontrolą mleczności, wynosiła przeszło 3.000 litrów, a rasowych, należących do Związków Hodowlanych — około 4.000 litrów, przy jednoczesnej mleczności dla całego pogłowia około 1.300 litrów.

Widzimy, że te wyniki są osiągalne, trzeba tylko sprawę należycie wyrozumieć, mocno chcieć i jak najusilniej propagować.

Inż. A. Wysocka
Insp. zielarstwa M. R. i R. R.

Rośliny lecznicze

Zagadnienie zielarstwa, naogół nowe, mogło się u nas już przed wojną poszczycić poważnymi osiągnięciami. Stan zielarstwa w roku 1939 przedstawiał się jak następuje: Plantacje roślin leczniczych zajmowały około 450 ha a i zbiór roślin dziko rosnących przybierał poważne rozmiary. Dość powiedzieć, że w ostatnim okresie przed wojną zaopatrywaliśmy całkowicie rynek wewnętrzny w zioła krajowe a także eksportowaliśmy za granicę. W r. 1938 wywieźliśmy ziół za przeszło milion złotych. Handel prowadziły liczne hurtownie zielarskie, znajdujące się zresztą prawie wyłącznie w rękach prywatnych. Powstawały i rokowały duże nadzieje rozwoju fabryki i przetwórnie farmaceutyczne, przerabiające zioła na gotowe już preparaty i specyfiki. Strona organizacyjna zielarstwa znajdowała się pod opieką Polskiego Komitetu Zielarskiego.

Za czasów okupacji zginęły prawie wszystkie plantacje a zbiór był traktowany jako intensywna eksploatacja naszych terenów z cennych surowców leczniczych. Zastosowano nawet wobec dzieci szkolnych przymus i propagandę za zbieraniem roślin leczniczych. Akcja ta, wobec małego przystosowania fachowego, i śmiesznie niskich cen, oraz sabotaż stosowany wobec zarządzeń okupanta, dała wprawdzie w wyniku setki ton surowca ale bardzo małej jakości, — wszystkich zaś zbieraczy przyzwyczaiła do masowego rabowania roślin z pól i lasów pod hasłem „byle dużo“ i „byle jak“.

Jak przedstawia się sprawa zielarska dzisiaj? Czy zioła są nam potrzebne? Czy powinniśmy je nadal uprawiać i zbierać? Bezwzględnie tak! Potrzebujemy w Polsce dużo ziół. Musimy napełnić puste w tej chwili wszystkie apteki i składy apteczne w Polsce, musimy dostarczyć surowca dla dźwigających się z gruzów fabryk przemysłu farmaceutycznego i perfumeryjno-kosmetycznego. Według danych Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Przemysłu na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego potrzebujemy w roku 1946 około dwóch milionów kilogramów ziół leczniczych suchych, co wynosi około 10 milionów kilogramów roślin w stanie świeżym. Do tego dochodzi eksport. W chwili obecnej cały szereg krajów (m. in. Anglia, Szwecja, Francja) interesuje się wywozem ziół z Polski.

Jak wygląda obecna organizacja zielarstwa?

Opiekę nad całością produkcji zielarskiej przejął Inspektor Zielarstwa przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych — a odpowiadające mu Inspektoraty znajdują się w terenie przy wszystkich Izbach Rolniczych. W Izbach Rolniczych można więc otrzymać informacje i pomoc co do zakładania plantacyj, zbioru roślin dziko rosnących, zakupu nasion i sadzonek i t. p.

W lipcu roku ubiegłego powstał Polski Związek Zielarski — obecna siedziba: Kraków, Plac Szczepański 8. Związek, podobnie jak inne związki tego rodzaju, np. Pszczelarski, czy Ogrodniczy, ma na celu reprezentację i obronę interesów zielarzy, zdobywanie i rozdział materiałów potrzebnych do produkcji. Związek zakłada swoje oddziały na terenie całego kraju oraz wydaje swój miesięcznik p. t. „Wiadomości Zielarskie“.

Jeżeli chodzi o handel zielarski, to trzeba wiedzieć, że znajduje się on w tej chwili na nowych drogach. Przedwojenne firmy i hurtownie zielarskie przestały istnieć, a miejsca ich zajmują coraz częściej spółdzielnie zielarskie. Spółdzielnie takie istnieją już w Białymstoku, Kielcach, Grudziądzu, Rzeszowie. Prócz tego skup ziół prowadzi „Społem“ przez swoje punkty skupu przy Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych na terenie całego kraju.

Ceny i cały handel zielarski będą się kształtowały według zasad wolnego rynku.

Czy zbiór roślin leczniczych jest opłacalny? oto pytanie, które zadaje sobie każdy zbieracz.

Zastanówmy się, od czego zależy opłacalność zbioru. Z jednej strony zależy ona od ceny, jaką otrzymamy za kilogram ziela, z drugiej, od ilości pracy i czasu, jaki włożymy w zebranie, wysuszenie i przeróbkę ziela, ewentualnie wchodzi tu jeszcze w rachubę koszt amortyzacji urządzeń specjalnych jak suszarnie, prasy i t. p.

Zioła wymagają na ogół dużo pracy. Nie jest to jednak praca ciężka fizycznie i bardzo czę-

sto może być z powodzeniem wykonywana przez młodzież w wieku szkolnym (pod fachowym kierunkiem dorosłych), przez ludzi starszych czy inwalidów. Ze względu na robociznę do zbioru roślin leczniczych nadają się te okolice, bardzo odległe od miast i centrów przemysłu, gdzie rośliny występują w większych skupieniach.

Powinniśmy dążyć do tego, żeby w oparciu o Związek Zielarski, powstawały Koła Zbieraczy. Koła te powinny zawierać umowy z odbiorcami co do tego, jakie zioła, w jakiej ilości i po jakiej cenie będą potrzebne w sezonie. Koła takie mogłyby pobudować wspólne suszarnie czy przechowalnie a na rynek dawać większe ilości ziół, bardziej jednolitych i w lepszej jakości. Zorganizowanie się zbieraczy w Koła jest jednym z zasadniczych warunków opłacalności w zielarstwie.

Pierwszym przykazaniem, szczególnie początkującego zielarza powinno być upewnienie się, czy roślina, którą zbiera jest rzeczywiście tą, o którą chodzi i czy zbiera tę część rośliny o którą chodzi. Zdarzają się tu bowiem częste omyłki i zafałszowania. Zdarza się bowiem, że niewprawny zbieracz z wielkim zapałem zbiera korę szakłaku pospolitego zamiast kory kruszyny lub zamiast zarodników widłaka przywozi całe ziele, które, oczywiście nie ma najmniejszej wartości handlowej. Te i tym podobne wypadki narażają początkującego zbieracza na straty i zniechęcenie. Należy zaznaczyć przy tym, że większe ilości jednakowego, dobrego surowca, zawsze łatwiej sprzedać niż pół czy ćwierć kilogramowe porcje różnych ziół.

Drugim, zasadniczym warunkiem przy wszystkich pracach związanych z ziołami jest czystość. Najdalej posunięta czystość obowiązuje przy zbiorze, suszeniu, pakowaniu, przechowywaniu.

Trzecim warunkiem jest odpowiednie i właściwe suszenie i przechowywanie wysuszonego surowca. Jeżeli np. kwiat bławatka będziemy suszyć na słońcu — straci on całkowicie swój szafirowy kolor i nie znajdziemy na niego kupca. Jeżeli kwiat rumianku lub ziele mięty przechowywać będziemy w miejscu wilgotnym — zczernieją, stracą zapach i wszelką wartość leczniczą. Ponieważ na ogół rośliny lecznicze zawierają składniki bardzo łatwo ulegające rozkładowi i zepsuciu, należy bardzo skrupulatnie przestrzegać wszelkich warunków, wymaganych przez przepisy i instrukcje zbioru.

Ci, którzy się zajmują zbiorem roślin leczniczych, powinni pamiętać zawsze o tym, żeby nie niszczyć przyrody. We własnym interesie zielarza leży, żeby nie obłamywać całych gałęzi drzew przy zbieraniu pączków czy liści, gdyż z drzewa tego będziemy chcieli zbierać plony i w latach przyszłych, także żeby nie wyrywać z korzeniami roślin tam, gdzie chodzi tylko o zbiór ziela lub kwiatów.

Poniżej podajemy wykaz najbardziej poszukiwanych roślin leczniczych, których czas zbioru przypada na luty—kwiecień;

Pączki sosnowe, pączki i liście brzozy, pędy jemioły, korzeń żywokostu, korzeń wilżyny, korzeń i kłącza mydlnicy, kłącza pięciornika, korę kruszyny, jagody jałowca.*)

———

*) Wyliczenie roślin leczniczych, zbieranych w poszczególnych miesiącach można znaleźć w Kalendarzu Samopomocy Chłopskiej na rok 1946. (Przypisek Redakcji).

Czy wiecie, że...

— Najskuteczniejszą bronią w tępieniu licznych gatunków owadów okazał się ostatnio środek chemiczny, wynaleziony jeszcze w 70-tych latach ubiegłego stulecia, a znany jako „*preparat D. D. T.*“ — (czytaj „diditi“). Jego skuteczność stwierdzili entomologowie (owadoznawcy) amerykańscy. D. D. T. jest dla ludzi prawie nieszkodliwy, natomiast niszczy larwy i dojrzałe owady. Używać go można zarówno jako proszek, jak i zmieszany z olejem. W ostatnich czasach D. D. T. użyli Amerykanie do walki z komarem, jako przenośnikiem malarii oraz do tępienia wszy odzieżowej, przenoszącej tyfus. Wystarcza samo opylanie ubrań lub mieszkań i wszy, zetknąwszy się z D. D. T., giną po paru godzinach. Ubrania, opylone D. D. T., zachowują przez trzy tygodnie trujące własności dla owadów. Dzięki temu preparatowi alianci opanowali w bardzo krótkim czasie wybuch tyfusu plamistego w Neapolu. UNRRA zaopatruje Polskę w odpowiednią ilość D. D. T.

W Związku Radzieckim *preparat D. D. T.* zyskał wielkie uznanie uczonych. Zastosowali oni ten środek nie tylko do walki z komarami i wszami, ale i do zwalczania wielu szkodników rolniczych, zwłaszcza w spichrzach, sadach i warzywnikach.

NAUKA ROLNICZA



Zakład Chemii Rolniczej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie powstał w r. 1911, a więc 35 lat temu. Przetrwał obie wojny — pierwszą i drugą wojnę światową. W naszych polskich warunkach, instytucja sięgająca 35 lat wstecz, nie jest zbyt częstym zjawiskiem, zwłaszcza w Warszawie. Zakład Chemii Rolniczej był zasobną pracownią — posiadał dużo aparatów, pozwalających na prowadzenie badań we wszystkich kierunkach.

Po spustoszeniu go przez Niemców, z całej jego świetności został tylko lokal, obszerny, widny, dobrze rozplanowany — trzeba go znów doprowadzić do stanu „używalności naukowej".

Pierwszym kierownikiem tego zakładu był Józef Mikułowski - Pomorski, a po jego śmierci kierownikiem Zakładu Chemii Rolniczej został profesor dr Marian Górski, który dotychczas nim kieruje.

Trudno jest przedstawić wszystkie prace badawcze tego zakładu, ograniczymy się tylko do ostatnich.

Zajmowano się przeważnie zagadnieniami nawozowymi. Tak więc badano właściwości nawozów azotowych. Stwierdzono przy tym, że wbrew twierdzeniu niemieckich uczonych azotniak, ten najbardziej u nas pospolity nawóz azotowy działa dobrze również na kwaśnych glebach — takim sposobem rozszerzono możliwość stosowania tego najtańszego nawozu azotowego. Stwierdzono dalej, że nawozy amonowe na glebach odkwaszonych za pomocą wapnowania mogą dać również dobre rezultaty jak saletry.

Szczególnie obszernie zajmował się zakład chemii rolniczej nawozami potasowymi, stwierdzając za pomocą licznych doświadczeń, że surowe sole potasowe działają lepiej niż te same sole, przerobione na bardziej skoncentrowane. To dało powód do badań z mikronawozami, o których nieco obszerniej mówiliśmy w numerze 1 (styczniowym).

Zajmując się nawozami fosforowymi zakład zwrócił uwagę na to, że superfosfat wbrew ustalonej opinii nie zakwasza gleby. Poza tym zakład zbadał wartość nowych nawozów fosforowych, jak supertomasyna i ekstrafos, który miał być wypuszczony na polski rynek.

Dużo czasu poświęcił zakład badaniom, dotyczącym przechowywania obornika i jego stosowania. Okazało się, że tak mocno swego czasu przez Niemców zalecany sposób Krantza przechowywania obornika na gorąco, nie okazał się lepszym od zwykłego przechowywania — na tych pracach opierano się również i w Niemczech w walce przeciwko gorącej fermentacji obornika. Kwestia przygotowywania kompostów i sztucznego obornika była również przedmiotem badań w zakładzie chemii rolniczej.

Wreszcie Zakład Chemii Rolniczej zajmował się nawożeniem poszczególnych roślin, oraz zagadnieniem uprawy tytoniu w Polsce. Liczne prace Zakładu przyczyniły się w znacznym stopniu do utrwalenia uprawy rośliny tytoniowej w Polsce.



Maria Karczewska

Odchów kurcząt się zbliża

Wojenne zniszczenie nie szczędziło i kur, chociaż stosunkowo mniej ich padło ofiarą, niż innych zwierząt domowych, bo Niemiec-okupant dla własnej korzyści starał się wpływać na rozwój hodowli kur w okupowanych krajech, aby móc jak najwięcej jaj wywozić do Niemiec. Powstały też w czasie wojny liczne wylęgarnie elektryczne na 3 do 10 tysięcy jaj i w wielu miejscowościach takie wylęgarnie utrzymały się dotychczas, mimo starania okupanta wywiezienia wszystkiego, co mogło mieć wartość kulturalną dla Polski. W wielu okolicach już teraz, a nawet w sezonie jesiennym lęgniki były czynne. Tak naprzykład w listopadzie w szkole gospodarstwa w Chyliczkach, koło Piaseczna, uczennice kursu dla instruktorek chowu drobiu, pomimo trudnych warunków, nieregularnej dostawy prądu dla lęgników, potrafiły jednak wylęc i odchodować kilkaset piskląt.

Mam przed sobą ciekawe dane jednej z najdzielniejszych pionierek nowoczesnego chowu drobiu, która w roku ubiegłym, bardzo niekorzystnym dla hodowli, dokonała 18 wkładek jaj do lęgnika w ilości 17.424 jaj i z tego otrzymała rekordową ilość 12.929 kurcząt, t. j. 75,7 proc. od jaj włożonych, a 86,4 proc. od jaj zapłodnionych.

Wszystkie pisklęta zostały rozsprzedane, co też stanowi rekord swojego rodzaju, a głównym odbiorcą był Związek Samopomocy Chłopskiej w Opatowie.

Jest nadzieja, że w tym roku wszystkie duże wylęgarnie będą uruchomione, bo praktyczne gospodynie już nie mają wątpliwości co do korzyści, jakie daje jednoczesny wylęg i odchów większej ilości piskląt, zamiast drobnych stadek, z których każde jest w innym wieku i wymaga innego żywienia.

Potrzeba jednak na to większych ilości jaj gwarantowanej świeżości i pewnego zalężenia przez dobrego koguta, który nie tylko pięknie i doniośle pieje, ale ma poza tym dobre pochodzenie po jak najlepszej niosce i po kogucie z dobrego nieśnego rodu.

Nie wszystkie gospodynie zwracają uwagę na pochodzenie koguta, a jednak jest dowiedzione, że tak cenne cechy nieśności, jak wczesność niesienia długich seryj po kilkanaście i więcej jaj bez przerwy, a nawet wielkość jaj — dziedziczone są nie tylko po kurze, ale i po kogucie, pochodzącym z dobrego rodu*)

Dobre żywienie ma też duży wpływ na wyniki, jakie daje wylęg, to też przezorna gospodyni będzie pamiętała o tym, by wszystkie warunki, gwarantujące dobre lęgi, były zachowane.

Jeżeli włożenie świeżych jaj pod kurę ma duży wpływ na wynik lęgów, to tym bardziej do lęgu sztucznego trzeba używać jaj najwyżej tygodniowych, z czystych gniazd, aby ich nie trzeba było myć, bo takie jaja tracą na wartości wylęgowej.

Jeżeli nie ma dużej wylęgarni w pobliżu, co zawsze jest najkorzystniejsze, to można jaja dobrze zapakowane zawieźć i dalej.

W dzisiejszym artykule chcę głównie podkreślić znaczenie wczesnych lęgów dla naszej pracy hodowlanej, bo to jest sprawa, która raz zaniedbana w tym roku już się naprawić nie da. Każdy miesiąc opóźnienia przyniesie spóźniony odchów, gorszą nieśność i t. d. Zwłaszcza dla ras większych, jak Karmazyny, Suszery, Wyandotty , jest to ważne, bo te doskonałe kury tylko wtedy mogą się dobrze rozwinąć, gdy są wcześnie wylężone i mają czas na wyrośnięcie przed zimą, co zawsze gwarantuje prawidłowy rozwój niosek i rozpoczęcie nieśności już w

*) Patrz „Chłopska Gospodarka" Nr. 2 z 1945 r. artykuł „Kurnik przed zimą"

październiku. Zielononóżki — polskie kury, bardzo u nas popierane, mogą być trochę później wylężone, to jest w kwietniu, a nawet w maju, ale i tu wyniki lęgów marcowych będą lepsze i pewniejsze.

Ponieważ kur rasowych mamy teraz w Polsce niewiele, musimy więc także brać pod uwagę bezrasowe kury, o różnych kształtach i różnym upierzeniu, jakie się dotychczas najczęściej po wsiach widuje. Trafiają się pomiędzy nimi doskonałe nioski, zwłaszcza jeśli inteligentna i zamiłowana gospodyni już od dłuższego czasu dobierała sobie do chowu „marcówki" i usuwała ze swej hodowli gorsze nioski.

Jaja zeszłorocznych „marcówek", ważące conajmniej 50 gramów, mogą być już użyte do wylęgu, jeżeli kury niosły się od jesieni. Jaj drobniejszych, również jak jaj o nieregularnym kształcie, o skorupce cienkiej przeźroczystej i jak to nazywamy na wsi „sitkowatej", — używać nie należy.

Zainteresowanie odchowem piskląt sztucznie wylężonych, to doskonała szkoła hodowlana dla dzieci i młodzieży i to nie tylko dla dziewczynek, ale i dla chłopców. Wczesne wciąganie ich do pracy hodowlanej wyrabia zamiłowanie i zachęca do pracy, tak bardzo potrzebnej w wyniszczonej wsi polskiej.

A więc nie traćmy czasu, dajmy kurom jak najlepsze warunki, aby się w tej ważnej porze hodowlanej dobrze niosły, zawczasu zróbmy plan i przygotowania do wylęgu i odchowu piskląt, a możemy się spodziewać powodzenia.

Alina Tucholska
W-wa, Zw. Sam. Chłop.

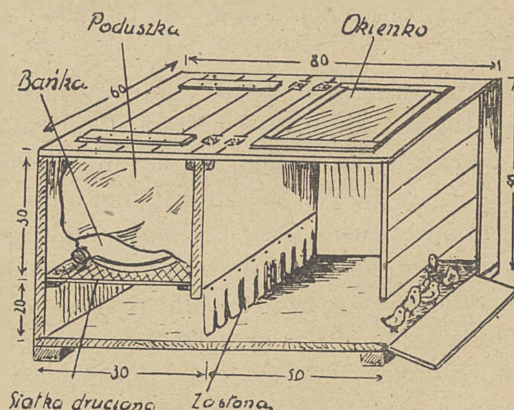
Wychowalnie dla kurcząt

Pisklęta jednodniowe, które przewieziemy do naszych gospodarstw z central wylęgowych, muszą mieć przygotowane wychowalnie, czyli t. zw. „sztuczne matki". Możemy wprawdzie wychowywać je sposobem naturalnym pod kwokami, indyczkami czy kapłonami, ale w wielu wypadkach stwierdzono, że przy rozwadze, staranności i pewnych umiejętnościach — można osiągnąć lepsze rezultaty przy wychowie sztucznym. Odpadają nam bowiem wtedy straty, spowodowane zaduszeniem lub poturbowaniem piskląt przez kwokę, odpada zarażanie się piskląt chorobami zakaźnymi, jak gruźlica, dyfteria oraz przenoszenie się pasożytów, jak piórojady, wszy kurze, wapniak.

Przy wychowie pod kwokami musimy zajmować się kilku lub kilkunastu stadkami piskląt w różnym wieku, na skutek czego dopatrzenie ich należyte jest ogromnie mozolne, wychów zaś sztuczny w jednym wielkim stadzie oszczędza nam czas i karmę oraz umożliwia wylęg wczesną wiosną, gdyż jesteśmy niezależnieni od okresu kwoczenia kur.

W warunkach gospodarskich przy wychowie niezbyt wielkich partyj kurcząt, możemy użytkować do wychowu ubikacje mieszkalne, jak pokój, kuchnię, werandę, albo sionkę, czy przedział w kurniku. Okna tych pomieszczeń muszą być zwrócone w stronę słoneczną, najlepiej na południe. W pomieszczeniu takim umieszczamy wychowalnię, która wydziela i jednocześnie skupia ciepło, potrzebne kurczętom do rozwoju w dość dużych ilościach.

Istnieje bardzo dużo systemów wychowalni. W wielkich fermach drobiowych lub stacjach wychowu kurcząt będą to bądź centralnie ogrzewane pomieszczenia, bądź t. zw. klatki piętrowe do wychowu piskląt.

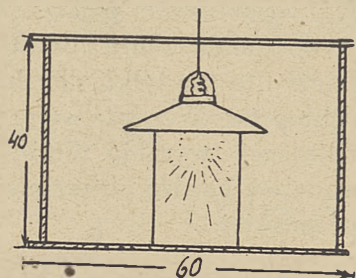


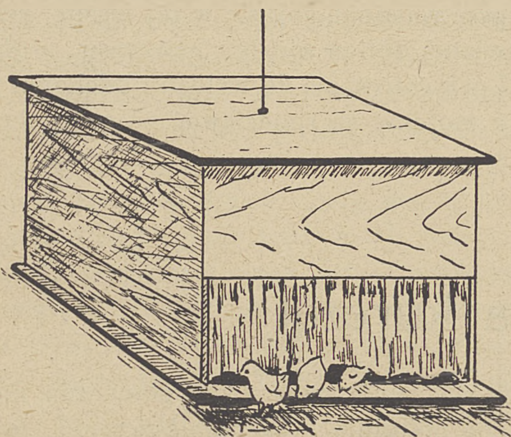
Rys. 1. Wychowalnia ogrzewana ciepłą wodą

W naszym artykule omówimy sposoby, które dadzą się zastosować w gospodarstwach, chowających drób w ilościach niezbyt wielkich.

Kilka systemów wychowalni jest tak prostych, że bez trudu sami możemy je zrobić

przed zbliżającym się okresem wychowu. Najprostszą będzie wychowalnia, ogrzewana ciepłą wodą (rys. 1). Jak widzimy z rysunku, źródłem ciepła jest tu bańka, napełniona gorącą wodą,





Rys. 2. a Przekrój wychowalni ogrzewanej elektrycznością
b) Wychowalnia ogrzewana elektrycznością

umieszczona na drążkach, lub na siatce. Aby bańka nie oddawała ciepła do góry i nie stygła zbyt szybko, nakrywamy ją, najprościej poduszeczką, zrobioną z pierza. Wodę w bańce zmieniamy dwa do trzech razy na dobę. Wychowalnię taką możemy zrobić na 50, 100 i 150 kurcząt.

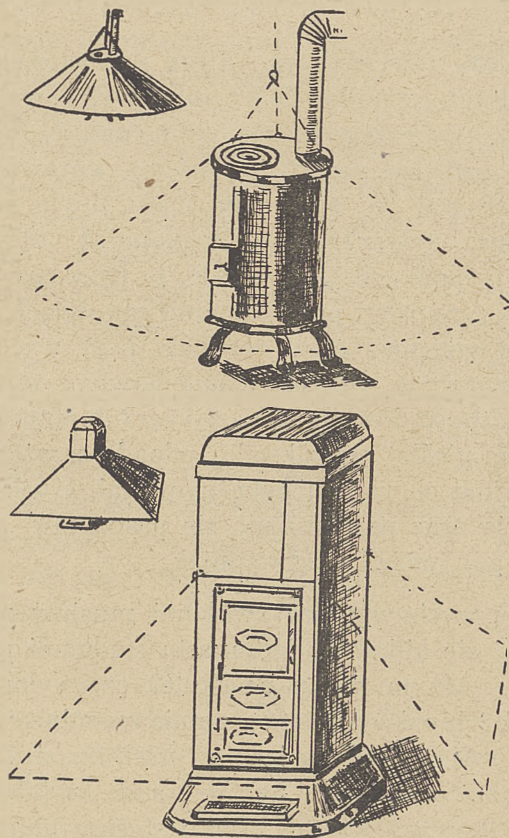
W miejscowościach, gdzie mamy prąd elektryczny, najwygodniejszą i najtaniej kalkulującą się będzie wychowalnia, ogrzewana elektrycznością (rys. 2). Na 50 kurcząt bierzemy żarówkę 40-świecową i klosz metalowy, jaki używa się do lamp korytarzowych i kuchennych o średnicy 25 cm. Ze zwykłej blachy dorabiamy cylinder o średnicy 18 cm. Do tego typu wychowalni dajemy skrzynki z dykty, najlepiej o podwójnych ściankach, wewnątrz wybitych papierem. Dno, które jest podłogą, nie jest przymocowane ze względu na ułatwienie sprzątania i dezynfekcji.

Przy stosowaniu dwóch powyższych wychowalni w ubikacji gdzie je stawiamy musimy palić w piecu, gdyż w przeciwnym razie nie osiągniemy wymaganej temperatury 17—20 stopni Celsjusza. Pod wychowalnią, dla kurcząt młodszych musimy mieć temperaturę wyższą, a mianowicie:

w pierwszym tygodniu 30 stopni C.,
w drugim tygodniu 28 stopni C,
w trzecim i czwartym tyg. 26—22 stopni C.

Później kurczęta mogą przebywać już w pomieszczeniu, ogrzanym do 20 stopni C z tym, że w dni ciepłe i słoneczne wypuszczamy je na podwórze.

Jeszcze jeden rodzaj wychowalni bardzo praktyczny możemy przygotować sobie z piecyka żelaznego, albo kaflowego, który w okresie zimy ogrzewał nasze mieszkanie (rys. 3). W piecykach tych palimy węglem, koksem, brykietami, a nawet drzewem. Mają one tę dobrą stronę, że ciepło, jakie dają, wystarczy w zupełności na ogrzanie całego pomieszczenia. Do piecyków tych musimy dorobić parasol, daszek z blachy albo z dykty. Parasol robimy okrągły lub czworokątny — zależnie od kształtu pieca.

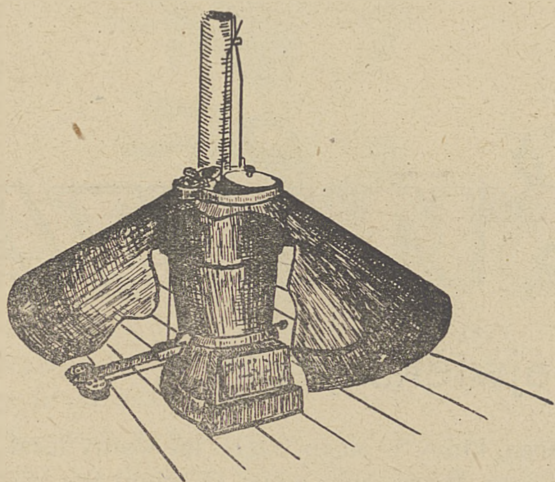


Rys. 3. wychowalnia przerobiona z piecyków

Daszek ten zatrzymuje większą ilość ciepła i kurczęta kryją się tam, jak pod skrzydła kwoki. Przy stosowaniu piecyka żelaznego powietrze w pomieszczeniu jest suche. Należy wtedy

stawiać naczynie z wodą, która, parując, dostarcza wilgoci.

W ostatnich czasach rozpowszechniły się wychowalnie firmowe (rys. 4), stałopalne, regulujące automatycznie dopływ paliwa. Daszek



Rys. 4. Wychowalnia firmowa regulująca automatycznie dopływ paliwa

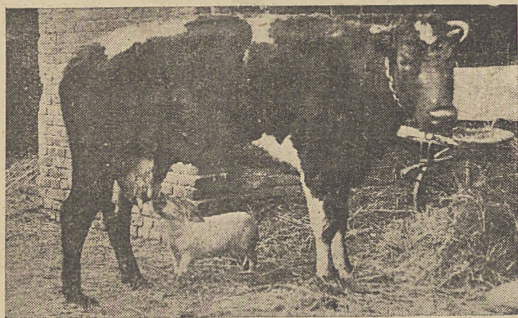
jest tam ruchomy, podnosić go możemy do góry na specjalnym bloczku, co ułatwia nam sprzątanie. Piecyki są wielkości na 250, 500 i 1.000 piskląt. Palimy w nich węglem, antracytem lub koksem.

Pomieszczenie, gdzie urządzamy wychowalnię, musi być świeżo wybielone i wymyte, przy użyciu środków dezynfekcyjnych, jak kreolina, soda, ług drzewny. Podłogę pokrywamy ściółką, przygotowaną z grubo ciętej słomy, albo warstwy suchego piasku. Nie można dawać plew, trocin i drobnej sieczki, gdyż małe kurczęta zjadają je, co powoduje schorzenia i śmiertelność.

W dniu przewiezienia piskląt, wychowalnie musimy ogrzać do odpowiedniej temperatury. Pisklęta natychmiast wyładować, jeśli są wśród nich bardzo słabe — usunąć je; zdrowe i silne dać do wychowalni. Dalsze powodzenie wychowu zależne będzie od racjonalnego pielęgnowania i żywienia, co omówimy w następnym numerze naszego pisma.

Ciekawe macierzyństwo u krowy

W miesiącu październiku 1945 r. zachorowała u ob. P. J. krowa, 5 miesięcy cielna, na ostry katar żołądka i jelit. Z tego została wyleczona, lecz wskutek ciężkiego przebiegu choroby straciła zupełnie mleko. Po odpowiednich zabiegach w końcu miesiąca ilość mleka wynosiła tylko 2—3 szklanki dziennie, tak jednak zmie-



Krowa, karmiąca prosię

nionego, że wylewano je obok stojącemu w boksie prosiakowi. Prosiak ten chorował na różycę i popadł w cherlactwo. Po pewnym czasie prosiak przeskakiwał sam przez ogrodzenie i zaczął ssać krowę, która na to nie reagowała, a nawet później tęskniła za swoim przybranym dzieckiem. Gospodarzowi to zjawisko wyszło na korzyść, bowiem dopuszczony regularnie do krowy prosiak szybko przybierał na wadze, u krowy zaś przybywało co raz więcej mleka.

Załączone zdjęcie ilustruje zadowolenie krowy i prosiaka.

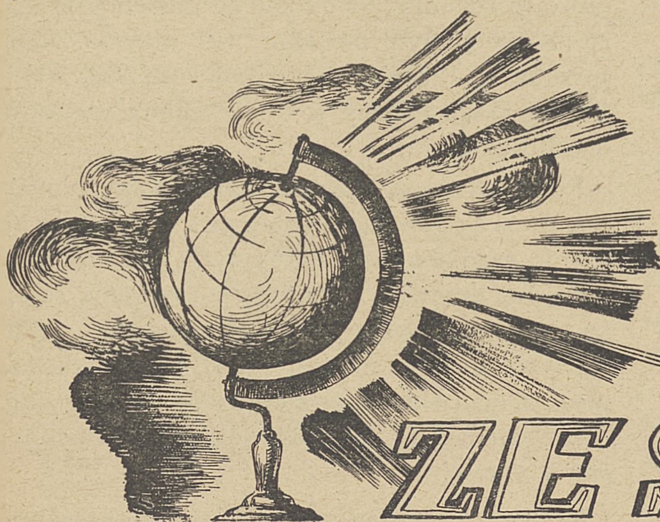
Czy wiecie że:

We własnym zakresie można przyrządzić tanie drożdże. Do tego celu należy wziąć:

1 litr kartofli ugotowanych, przetartych
1 dkg. drożdży
3—4 łyżki letniej wody
3 łyżki mąki pszennej
3 łyżki cukru

Drożdże rozkruszyć, rozmoczyć w letniej wodzie, połączyć je z dokładnie przetartymi, letnimi ziemniakami. Dodać cukier, mąkę — dokładnie ubić łyżką na papkę gęstości dobrej, kwaśnej śmietany. Postawić w cieple. Gdy drożdże wyrosną odstawić w chłodniejsze miejsce, a po kilku godzinach naczynie przykryć lnianą szmatką i wynieść na zimno

2 łyżki tych drożdży odpowiada 1 dkg. drożdży suchych. Dodaje się je do mąki rozrobionej z letnim mlekiem lub wodą.



ZE ŚWIATA

W walce o jak największy plon

Współzawodnictwo, rywalizacja w otrzymaniu jak największego plonu odgrywa coraz większą rolę w rolnictwie Związku Radzieckiego. Setki tysięcy osób staje co roku do współzawodnictwa albo grupami, jako tak zwane ogniwa wysokiego urodzaju, albo jako poszczególni pracownicy rolni. Grupy składają się często z młodzieży, która nie podlega jeszcze obowiązkowi pracy i która otrzymuje działkę ziemi, po to, żeby móc stanąć do współzawodnictwa. Największą rolę w tym ruchu odgrywają kobiety. Współzawodnicy podejmują się wyprodukować jakiś określony plon z hektara. Jest to zazwyczaj plon kilka razy większy od średniego plonu osiąganego w podobnych warunkach. Do takiego plonu dochodzi się dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej, a przede wszystkim dzięki niesłychanie starannej i drobiazgowej pracy.

Nazwiska osób, które zwyciężają w tym wyścigu pracy są w Związku Radzieckim znane wszystkim rolnikom. Każdy prawie numer gazety rolniczej przynosi nie tylko wiadomości o rezultatach współzawodnictwa, ale i opisy w jaki sposób osiągnięto rezultaty.

Tak np. w piśmie „Socjalistyczne Rolnictwo" z dnia 9. 12. 1945 znajdujemy wypowiedź przodownicy ogniwa.

„Przed wojną stawałam do rywalizacji i zbierałam do 700 kwintali buraków cukrowych z hektara. Na zjeździe przodowników zobowiązałam się zebrać tego roku ponad 700 kwintali. Po powrocie do wsi zorganizowałam ogniwo. Trudności były bardzo duże. Przydzielono nam teren, który w ciągu trzech lat woiny leżał odłogiem. Pełno było wyrw po bombach, ziemia zbita od przewozu ciężkich dział i straszliwie zachwaszczona.

Starałyśmy się dać jak najwięcej nawozu. Przed orką wywiezłyśmy 48 ton obornika (powierzchnia terenu wynosiła 2,3 hektara) i przez całą zimę zbierałyśmy popiół i ptasi nawóz. Po orce traktorowej, za którą odrazu poszła brona, dałyśmy 5 kwintali popiołu, 3,5 kwintala superfosfatu i po jednym kwintalu soli potasowej i siarczanu amonu. Po rozsypaniu nawozu poszedł kultywator, za nim wał. Po siewie wał po raz drugi. Do nasion buraka dodałyśmy trochę jęczmienia, co nam pozwoliło już na 6-ty dzień, po skiełkowaniu jęczmienia wzruszyć ziemię między rzędami. Pierwsze gracowanie wykonano kultywatorem konnym dodając po 5,5 kwintala superfosfatu, 2 kwintale soli potasowej i przeszło 4 kwintale nawozu ptasiego.

Po drugim motyczeniu dodano 7 kwintali ptasiego nawozu. Potem nastąpiło trzecie motyczenie. Ze szkodnikami i chorobami walczyłyśmy za pomocą emulsji mydlanej i innych środków. Chrząszcze i gąsienice zbierałyśmy ręcznie. Otrzymany plon wyniósł 1718 kwintali, co wypada po 747 kwintali na hektar.

Ponieważ przy trudnych powojennych warunkach otrzymałyśmy taki duży plon, podpisałyśmy na rok 1946 zobowiązanie wyprodukowania 1000 kwintali buraków z hektara".

H. R.

Budownictwo wiejskie



Ministerstwo Odbudowy powołało naczelnego Komisarza dla odbudowy wsi, którym został prof. Politechniki Warszawskiej inż. Franciszek Piaścik, a jego zastępcą inż. Przemysław Szczekowski z Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Tak samo w Komitetach Powiatowych Odbudowy — Komisarzem Powiatowym Odbudowy Wsi jest mianowany z urzędu starosta powiatowy, mający dwóch zastępców — architekta powiatowego i przedstawiciela Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Plan państwowy przewiduje wybudowanie w 50.000 zniszczonych gospodarstwach po jednym budynku inwentarskim, z tymczasowym pomieszczeniem mieszkalnym. 30 tysięcy gospodarstw korzystać będzie z kredytów gotówkowych w wysokości 15—25 tys. zł. na gospodarstwo, oraz kredytu w drzewie budulcowym i innym podstawowym materiale, jak cement, papa, okucia, szkło i t. d. Reszta, tj. 20 tys. gogospodarstw korzystać będzie tylko z pomocy w drzewie.

Gospodarstwa odbudowujące się z materiałów ogniotrwałych (cegła, pustaki betonowe, kamienie i t. p.) korzystać będą z wyższych norm pomocy w materiałach i kredycie.

Kredyty w materiale budowlanym i w gotówce przeznaczone są zasadniczo na gospodarstwa od 5—12 ha. Gospodarstwa poniżej 5 ha będą korzystać z kredytu tylko te, które są nastawione na specjalną gospodarkę, jak warzywnictwo, sadownictwo, szkółkarstwo i t. p. Przydział kredytów dla gospodarstw powyżej 12 ha będzie dany rolnikom o dużych zasługach społecznych, jak pomoc bezpłatna w sprzężaju przy zwózce drzewa, opieka nad poszkodowanymi w czasie wojny i t. p.

Pomoc państwowa dla odbudowujących się gospodarstw będzie ustalona na podstawie wniosków Samopomocy Chłopskiej. Organizacją wyrębu i zwózki drzewa zajmie się również Samopomoc Chłopska w porozumieniu z innymi organizacjami społecznymi i samorządem terytorialnym.

Ogólne kwoty kredytów przewidziane są na sumę 2 miliardów 390 milionów złotych.

Na Związek Samopomocy Chłopskiej spada obowiązek opiniowania, którym gospodarstwom należy przeznaczyć w pierwszym rzędzie kredyt na odbudowę. Jest to dość ciężki obowiązek, uwzględniwszy to, iż kredyty przeznaczone na rok 1946 są niewystarczające na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Jeszcze trudniejszym zadaniem jest organizacja zwózki i wyrębu drzewa. Wziąwszy pod uwagę katastrofalny brak sprzężaju — akcja ta będzie wymagała ogromnego wysiłku i dużej sprężystości organizacyjnej.

Pamiętać przy tym musimy, że Ministerstwo Lasów pozwala ściąć tylko te drzewa, które zostaną wywiezione z lasu przed 1 kwietnia b. r.

Pamiętaj

— o potrzebie uporządkowania urządzeń melioracyjnych. Z rowów należy usunąć nagromadzone miejscami większe masy śniegu, oczyścić przepusty pod drogami, uprzątnąć zeszłoroczne zielska i namuły oraz wszelkie inne, przypadkowo nagromadzone materiały tamujące odpływ wód. Wyloty drenów oczyścić z żab, które nieraz gromadnie chronią się tam przed zimą i giną, korkując swymi zwłokami końce rur odpływowych.

Od Administracji

Stałym odbiorcom naszego pisma, zalegającym z prenumeratą przypominamy o uregulowaniu zaległości. Zalegającym zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę dalszych numerów.

„Chłopską Gospodarkę" można zaprenumerować bezpośrednio w Administracji, Warszawa, Wiejska 14.

Należność należy wpłacać pod adresem Administracji lub na nasze konto P. K. O. Nr. 616.

II Zjazd Krajowy Związku Samopomocy Chłopskiej.

W dniach 10, 11 i 12 marca odbędzie się w Warszawie w sali „Roma" Nowogrodzka 49, II Zjazd Krajowy Związku Samopomocy Chłopskiej

SPRAWY GOSPODARCZE

Akcja siewna

Związek Samopomocy Chłopskiej z powodu zbliżającej się akcji siewnej wydał do Zarządów Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych okólnik w tej sprawie.

Kierownictwo wiosennej akcji siewnej znajduje się w rękach Głównego Pełnomocnika do spraw akcji siewnej, którym jest członek Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej. Pełnomocnikowi Głównemu podlegają wojewódzcy i powiatowi pełnomocnicy do spraw akcji siewnej. Z pełnomocnikami do spraw akcji siewnej współdziałają izby rolnicze, powiatowe biura rolne, urzędy ziemskie, wszystkie urzędy państwowe i organizacje społeczne, a przede wszystkim Związek Samopomocy Chłopskiej.

Udział Związku Samopomocy Chłopskiej w akcji siewnej musi być bardzo duży. Bez pomocy chłopów, zorganizowanych masowo w naszym Związku, pełnomocnicy do spraw akcji siewnej będą oderwani od życia wsi i nie będą w stanie wypełnić swoich zadań. Wszystkie nasze organizacje winny stanąć do współpracy w akcji siewu wiosennego z pełnomocnikami do spraw siewu, izbami rolniczymi, urzędami ziemskimi, oddziałami Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

Współpraca ta — to jest:

1. organizowanie obywatelskich komitetów akcji siewnej w województwach, powiatach i gminach z udziałem przedstawicieli Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni, ugrupowań politycznych, organizacyj młodzieżowych, organizacyj społecznych, zainteresowanych instytucyj państwowych i samorządowych. Zadaniem komitetów jest mobilizowanie pomocy społeczeństwa dla władz państwowych w akcji siewnej;

2. organizowanie akcji wzajemnej pomocy sąsiedzkiej w zbożu siewnym, inwentarzu żywym i martwym w zakresie gromady, gminy, powiatu, województwa;

3. udział w planowym rozprowadzeniu traktorów i maszyn rolniczych w terenie;

4. udział w rozprowadzaniu nawozów sztucznych;

5. udział w rozprowadzaniu pasz treściwych;

6. udział w kredytowym rozprowadzaniu ziarna siewnego i inwentarza żywego;

7. uświadamianie i mobilizowanie wszystkich członków Związku, jak też i niezorganizowanych chłopów do jak najszybszego dostarczenia w ramach świadczeń rzeczowych zboża siewnego jak najlepiej oczyszczonego i w jednolitych partiach do spółdzielni, aby stworzyć w ten sposób zapasy, potrzebne dla siewu na ziemiach odzyskanych;

8. propagowanie wśród najszerszych rzesz chłopskich siewu oleistych, a zwłaszcza rzepaku, rzepiku jarego, lnu i konopi na włókno;

9. organizowanie przez poszczególne ogniwa Związku opieki nad traktorzystami (pomieszczenie i wyżywienie);

10. Współdziałanie w zabezpieczeniu materiałów pędnych dla traktorów w miejscu pracy tych traktorów;

11. organizowanie spółek maszynowych, zwłaszcza na terenach odzyskanych;

12. spółdziałanie w doborze uczciwych konwojentów przesyłek wagonowych zboża siewnego i sadzeniaków na ziemie odzyskane;

13. organizowanie w gromadach kuźni do naprawy narzędzi, oraz zgłaszanie zapotrzebowania na żelazo i koks.

Za udział Związku Samopomocy Chłopskiej w akcji siewnej na danym terenie są osobiście odpowiedzialni Prezesi Zarządów Wojewódzkich Powiatowych i Gminnych.

Wymiana nawozów sztucznych na zboże

Nowe zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu wprowadza wymianę zboża na nawozy sztuczne. Do wymiany będą użyte w dużej ilości: azotniak, saletra, 40-proc. sól potasowa i superfosfat, w mniejszej zaś ilości: saletrzak, wapnamon, siarczan amonu. Poza wymianą na zboże nie przewiduje się sprzedaży nawozów, wymiana więc będzie jedyną drogą ich otrzymania przez rolników, z wyjątkiem plantatorów buraka cukrowego i tytoniu, którzy dostaną przydział nawozów od swoich instytucji.

Prawo wymiany zboża na nawozy sztuczne przysługuje rolnikom, zamieszkałym w powiatach, wymienionych w rozporządzeniach Ministerstwa Aprowizacji i Handlu. Są to powiaty, które wypełniły najmniej 50 procent świadczeń rzeczowych, i tylko w pewnych wyjątkowych wypadkach inne powiaty, które w mniejszym stopniu zdołały wypełnić swój obowiązek.

W ramach tych powiatów rolnikom, którzy wykonali obowiązkowe dostawy zboża w granicach od 60 proc. do 100 proc. wymiaru, przysługuje prawo wymiany zboża na nawozy sztuczne w następującym stosunku wymiennym:

Za 100 kg azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnamonu, lub soli potasowej 40-procentowej należy dostarczyć 100 kg żyta, albo 59 kg pszenicy;

za 100 kg. saletry, lub saletrzaku należy dostarczyć 130 kg żyta, lub 76 kg. pszenicy.

Zboże dostarczone na wymianę, zalicza się rolnikom na poczet dostaw obowiązkowych.

Rolnikom, którzy wykonali 100 procent wymiaru obowiązkowych dostaw zboża, przysługuje prawo dalszej wymiany zboża na nawozy sztuczne, w następującym stosunku wymiennym:

Za 100 kg. azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnamonu lub soli potasowej 40-procentowej należy dostarczyć 67 kg. żyta, owsa lub jęczmienia, albo 40 kg. pszenicy;

za 100 kg. saletry lub saletrzaku, należy dostarczyć 87 kg. żyta lub 52 kg. pszenicy.

Na tych warunkach rolnicy, którzy wykonali 100 procent wymiaru dostaw zbóż, mają prawo do wymiany połowy tej ilości zboża, jaką byli obowiązani dostarczyć tytułem świadczeń rzeczowych.

Dla objaśnienia zasad wymiany zbożowo-handlowej weźmy parę przykładów:

1) Rolnik miał wymiar 6 kwintali żyta, owsa lub jęczmienia. Z tego oddał 3 kwintale. Żeby uzyskać prawo wymiany, musi mieć oddane 60 procent wymiaru, t. j. 3,60 kwint. Musi więc dołożyć 60 kg., za które zresztą otrzymuje premię w gotówce, na dotychczasowych zasadach. Teraz ma prawo wymienić 2,40 kwintali zboża, otrzymując za nie 2,40 kwint. nawozów (azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnamonu, 40-procentowej soli potasowej). Jeżeli chce dalszej wymiany, przysługuje mu już stawka wyższa: np. za 7-my kwintal zboża dostanie już 1,5 kwintala nawozów.

2) Ten sam rolnik z wymiarem 6 kwint. oddał 4 kwintale, teraz więc może pozostałe 2 kwintale oddać za 2 kwintale nawozów, a za dalsze 2 kwintale ponad 6 — dostanie 3 kwintale nawozów. Może oddać ogółem 9 kwintali zboża: do 3,60 kwint. na dawnych warunkach, do 6-ciu — w podstawowym stosunku 1 kwintal zboża — 1 kwintal nawozów, zaś za dalsze 3 otrzyma 4,5 kwint. nawozów.

3) Przy wymiarze 20 kwintali, wykonanym w 100 procentach, prawo do wymiany na lepszych ponadkontyngentowych warunkach, przysługuje tylko do 10 kwintali dalszych.

Przed wojną azotniak kosztował 25 zł. za 100 kg., a za żyto otrzymywano 15—16 zł. za 100 kg. (według notowań z maja 1939 r.), czyli za 100 kg. azotniaku rolnik musiał dać 150 kg. żyta, teraz daje tylko 100 kg. żyta i żyto to zalicza mu się na świadczenia rzeczowe.

Spodziewana zwyżka plonu wynosi za 100 kg. azotniaku mniej więcej 300 kg. zboża (żyta, owsa, jęczmienia).

Przetwórnie owoców i warzyw

W celu rozwinięcia przemysłu konserw owocowo - warzywnych i rozszerzenia spożycia tych przetworów wśród ludności, zostaną utworzone na terenie Polski przetwórnie owocowo-warzywne w liczbie 160, każda o wydajności 600 puszek dziennie.

Z pomocą przyjdzie U.N.R.R.A., dostarczając odpowiednią ilość puszek zgniecionych (dla ułatwienia transportu) dla każdej przetwórni, oraz jedną maszynę do prostowania puszek na każde 10 przetwórni.

Rolnik producent dostarczy owoce i warzywa do przetwórni, a dostarczony produkt

pod kierunkiem fachowców będzie oczyszczany i krojony, poczym przerobiony na konserwy, które zapuszkowane będą zwrócone dostawcy z potrąceniem 10 procent w naturze. Potrącona część produktu będzie przekazana sierocińcom, lub innym instytucjom społecznym.

Związek Samopomocy Chłopskiej, który dąży do przekształcenia resztówek na ośrodki przemysłowo - rolne, przystąpił do współpracy z U.N.R.R.A. i Ministerstwem Rolnictwa i R. R., w akcji tworzenia przetwórni.

Już w najbliższym czasie powstanie 20 przetwórni szkoleniowych w 20-tu ośrodkach, wybranych na ten cel przez Z. S. Ch. w województwie Warszawskim. Pracownikami będą kandydaci, którzy po przeszkoleniu zostaną instruktorami w dalszych przetwórniach.

Uruchomienie pozostałych 140 przetwórni
Uruchomienie pozostałych 140 przetwórni
przewiduje się na jesień 1946 r. Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej opracował plan rozmieszczenia ich na terenie poszczególnych województw.

SPRAWY WYDAWNICZE

Punkty kolportażu wydawnictw

Wydział Wydawniczy przystępuje do organizowania własnych punktów kolportażu wydawnictw Związku Samopomocy Chłopskiej.

W tym celu wzywa się wszystkie ogniwa terenowe Zw. Sam. Chł. i Spółdzielnie Sam. Chł. do wyszukania osób odpowiednich do prowadzenia kolportażu pism. Mogą to być zarówno członkowie zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w terenie lub członkowie zarządu Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, nauczyciele i instruktorzy terenowi, pracownicy administracji państwowej i samorządowej, oraz wszelkie osoby, mające większe możliwości rozsprzedaży pism.

Rzeczą zarządów terenowych Zw. S. Chł. oraz zarządów Spółdzielni Sam. Chł. jest dopomóc i ułatwić tym osobom kolportaż, w pierwszym rzędzie przez udzielenie pomieszczenia na punkt kolportażu w lokalu Związku Samopomocy Chłopskiej, lokalu Spółdzielni Sam. Chł. itp.

Bliższych informacji o warunkach dla kolporterów udzielają terenowe ogniwa Z. S. Chł.

Kalendarz Samopomocy Chłopskiej

Ukazał się Kalendarz Samopomocy Chłopskiej na rok 1946. Jest to książka ilustrowana, dużego formatu, o 320 stronach druku. Na początku znajdujemy kalendarz rzymsko-katolicki i słowiański, który podaje też godziny wschodu i zachodu słońca, oraz fazy księżyca.

Właściwą książkę otwiera artykuł, napisany przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, ob. Bolesława Bieruta p. t. „Istotą przełomu jest sprawa chłopska".

Kalendarz podzielony jest na miesiące. W każdym miesiącu znajdujemy artykuły o treści ogólnej, polityczno - społecznej, materiał literacki, oraz obszerną część rolniczą. Część rolnicza składa się z artykułów, które omawiają poszczególne dziedziny, lub zagadnienia rolnicze, oraz z przypomnień gospodarskich, ważnych w danym miesiącu.

W każdym miesiącu mamy też przypomnienia organizacyjne — o czem pamiętać w tym miesiącu winny Koła Gromadzkie i Zarządy Gminne, oraz Zarządy Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Oprócz tego znajdujemy w Kalendarzu obszerny informator. Znajdujemy tam informacje z różnych dziedzin rolnictwa, wraz z wykazami odpowiednich książek.

Redakcja pierwszego Kalendarza Samopomocy Chłopskiej czeka na wypowiedzi Czytelnika. Chodzi o to, żeby jak najwięcej czytelników wypowiedziało swoje zdanie o tej książce, pisząc w tej sprawie list do Redakcji.

Podajemy poniżej szereg pytań, na które Redakcja pragnęłaby otrzymać odpowiedź. Można oczywiście odpowiadać tylko na niektóre z nich, jak również pisać o rzeczach nieuwzględnionych w pytaniach.

Oto pytania Redakcji:

Czy poruszone w Kalendarzu zagadnienia są dobrze wybrane? Które są bardziej, a które mniej potrzebne? Czy nie zostały pominięte ważne dla wsi zagadnienia, jakie? Czy poruszone zagadnienia są dostatecznie oświetlone? Które lepiej, które gorzej? Czy język Kalendarza jest dostatecznie prosty, które artykuły są zbyt trudne, które najbardziej dostępne? Czy dobry jest

miesięczny układ Kalendarza, jaki układ byłby lepszy? Czy łatwo jest znaleźć w Kalendarzu poszukiwaną informację? Dla kogo może być pożyteczny Kalendarz? Czy format Kalendarza jest odpowiedni? Czy czcionki (litery) są odpowiednie? Czy okładka i ilustracje w tekście są odpowiednie?

Odpowiedzi prosimy kierować:

Warszawa, Al. Przyjaciół 5, dla redakcji Kalendarza.

Rejonizacja sadownictwa

Stanisław Zaliwski: — Dobór odmian drzew i krzewów owocowych w tymczasowym układzie rejonowym. (Zagadnienia Rolnicze Nr 1, str. 20).

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej, doceniając znaczenie sadownictwa, postanowił uzgodnić wszystkie prace idące w tym kierunku i ułożyć plan ogólny dla sadownictwa w Polsce. Za podstawę tego planu uznano konieczność opracowania doboru odmian drzew i krzewów owocowych. W tym celu została zwołana w grudniu r. ub. konferencja sadownicza, z udziałem wybitnych fachowców, na której opracowano i przyjęto Dobór Odmian Drzew i Krzewów Owocowych w tymczasowym układzie rejonowym, zaprojektowany przez inż. St. Zaliwskiego.

Dobór ten ułożono w układzie rejonowym biorąc pod uwagę przede wszystkim mrozoodporność, warunki klimatyczne, glebowe, względy handlowe, standaryzację i t. p. W doborze uwzględniono na razie 15 rejonów, nie obejmując terenów nowoodzyskanych, dla których dobór opracowany zostanie dodatkowo. W doborze tym uwzględniono jedynie odmiany najcenniejsze, najlepsze pod względem handlowym i najlepiej udające się w naszym klimacie.

Dobór ten obowiązuje wszystkie ogniwa terenowe Związku Samopomocy Chłopskiej. Wszelkie prace przy opracowywaniu planów nasadzeń, prowadzeniu szkółek, winny opierać się na zawartych w nim wskazówkach.

Ścisłe zastosowanie się do powyższych wskazówek da ogromne korzyści, uchroni nowe sady od wypadków masowych wymarznięć, zmniejszy koszty ochrony przed szkodnikami i chorobami, a przede wszystkim da materiał jednolity handlowo z danego rejonu.

Dobór Odmian Drzew i Krzewów Owocowych ukazał się w druku, jako Nr. 1 Zagadnień Rolniczych, wydawanych przez Komisję Doradczą Naukowo - Rolniczą przy Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej.

Traktory na małych polach

Prof. dr Cz. Kanafojski: — Zagadnienie racjonalnego użycia istniejących obecnie w Polsce ciągników do orki w małych i średnio dużych gospodarstwach chłopskich. (Zagadnienia Rolnicze Nr 2, str. 12).

Doświadczenia roku ubiegłego wykazały, że traktory za mało były wykorzystywane na drobnych gospodarstwach chłopskich. Zdarzało się, niestety, nazbyt często, że traktor obsługiwał jedynie gospodarstwa wielkochłopskie, pozostawiając drobne gospodarstwa, pozbawione sprzężaju, swemu losowi. Rzecz jasna, że łatwiej jest orać traktorem duże pole, niż małe. Ponieważ pomoc traktorów dla małych pól jest niezbędna — musimy ją zorganizować. W związku z tym Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zwrócił się do prof. dr. Cz. Kanafojskiego, wybitnego znawcy w tej dziedzinie, z propozycją opracowania wskazówek dla użycia traktorów na małych polach. Wskazówki te wydaliśmy jako broszurę Nr. 2 Zagadnień Rolniczych, wydanych przez Komisję Doradczą Naukowo - Rolniczą przy Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej. Jest ona przeznaczona dla pracowników Stacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, brygadierów, ewentualnie traktorzystów oraz ogniw Samopomocy Chłopskiej, organizujących pracę traktorów.

Wydawnictwa nadesłane

„Przegląd Rybacki“ — miesięcznik poświęcony sprawom rybactwa. Red. Dr. F. Pliszka.

Po 6-letniej przerwie ukazał się styczniowy numer wydawnictwa „Przegląd Rybacki“. Jest to organ Związku Organizacyj Rybackich R. P. i współdziałających placówek rybackich, naukowych i gospodarczych. Pismo wydawane jest przy pomocy zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Numer pierwszy (styczniowy) pisma zawiera m. in. artykuły: prof. dr. F. Staffa, dr. K. Damela, dr. St. Sakowicza.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

ZAPRAWIANIE ZIARNA.

Jesienią roku 1945 zaprawiono na terenie kraju około 73 tysięcy ton pszenicy,zużytkowując na to przeszło 147 ton suchych zapraw. Znaczy to, że 65 procent powierzchni uprawy pszenicy obsiano ziarnem zaprawionem.

W roku 1938 powierzchnia uprawy pszenicy zaprawionej wynosiła tylko 5 procent.

CENY ZA NASIONA WARZYW Z DOSTAW UNRRA.

Nazwa gatunku	Cena dla Polski centralnej	Cena dla ziem odzyskanych
1. Kapusta	210.—	105.—
2. Kalafiory	1.500.—	750.—
3. Pomidory	1.200.—	600 —
4. Marchew	120.—	60.—
5. Buraki	48.—	24 —
6. Sałata	120.—	60.—
7. Ogórki	180.—	90.—
8. Cebula	240.—	120.—

Rozprowadzenie nasion przeprowadzają spółdzielnie „Społem“, które do ceny wyznaczonej doliczają 25 procent na pokrycie kosztów handlowych.

STAN INWENTARZA ŻYWEGO W KRAJU.

	W granicach obecnych bez ziem odzyskanych		Pozostało %	Na ziemiach odzyskanych		Pozostało %
	1938 r.	1945 r.		1938 r.	1945 r.	
Koni	2.240.920	880.000	39%	922.913	90.000	10%
Bydła	6.348.908	2.800.000	44%	3.665.669	300.000	8%
Świń	4.781.447	1.200.000	25%	5.013.702	200.000	4%
Owiec	1.018.037	204.000	20%	922.963	30.000	3%
Kóz	356.576	350.000	98%	437.797	100.000	23%

KOMUNIKAT W SPRAWACH DROBIARSKICH.

Na terenie kraju czynnych jest już około 200 zakładów wylęgowych. Najwięcej zakładów wylęgowych znajdzie się na terenie woj. poznańskiego.

Oprócz piskląt, które wylęgamy pod kwokami i w naszych zakładach wylęgowych, przewiduje się w ramach dostaw UNRRA 900.000 sztuk jednodniówek. Dostarczone nam jednodniówki będą trzech ras: Rhode Island (Karmazyny), Sussexy oraz Leghorny. Kurczęta zapakowane w specjalne pudełka kartonowe będą przesłane samolotami do Warszawy, skąd przez personel fachowy drobiarski dowiezione będą samochodami do poszczególnych miejscowości.

Nadejście transportu spodziewane jest w maju.

STYPENDIA P. Z. U. W.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych postanowił przyznać na rok szkolny 1945-46 30 stypendiów po 1.200 zł miesięcznie dla niezamożnej młodzieży, studiującej na wyższych uczelniach lub specjalnych liceach krajowych te działy wiedzy, których znajomość może być szczególnie pożyteczna w pracy P. Z. U. W.

Pierwszeństwo przysługuje młodzieży ze sfer robotniczych i chłopskich. Ostateczny przydział stypendiów przeprowadzi specjalna komisja stypendialna Zakładu.

Warunki prenumeraty Kwartalnie 12 zł., rocznie 45 zł Wpłacać na konto Spółdz. Wydawn „Czytelnik“ Nr. 616 (dawn. 717).

Ceny ogłoszeń: przed tekstem: 1/1 str.— 8000 zł. 1/2 str.—4800 zł. 1/4 str.—2800 zł. 1/8 str.—1600 zł. 1/16 str.— 800 zł.
za tekstem. 1/1 str.— 6000 zł. 1/2 str.—3600 zł. 1/4 str.—2100 zł. 1/8 str.—1200 zł. 1/16 str.— 600 zł.
okładka: 1/1 str.—10000 zł. 1/2 str.—6000 zł. 1/4 str.—3500 zł. 1/8 str.—2000 zł. 1/16 str.—1000 zł.

Zamówienia ogłoszeń: Spółdz. Wydawn. „Czytelnik“, Biuro Ogłoszeń i Reklam, W-wa, ul. Wiejska 16, III p., pokój 39.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wiejska 14, pokój 405, Wydział Wydawniczy Związku Samopomocy Chłopskiej, przy Spółdz. Wyd. „Czytelnik“

Wydawca: Spółdz. Wydawn. „Czytelnik“ ▪ Redaguje Kolegium Redak.: Prof. dr M. Górski, Doc. dr Z. Golonka, Inż. A. Makarewicz

Nakład 45.000 egz.  Cena numeru zł. 5.

Nr 140/46. Zakł. Graf. „Czytelnik“, Targowa 82. B.05427